Nr. 59. Lwów. — Piątek dnia 13. Marca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . . . 2 złr. Kwartalnie . . . . . . 6 „ Półrocznie . . . . 12 „ Rocznie . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Rozyny. Jutro: Matyldy Wd. | Wschód słońca g. 6 m. 25 Zachód „ g. 5 m. 56 | Długość dnia g. 11 m. 31 Przybyło „ 5 minut | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Debata nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty dała sposobność ministrowi Conradowi v. Eybesfeld zabrać głos i dopełnić programowe wyjaśnienia, złożone naprzód przez p. Dunajewskiego, a następnie przez hr. Taaffe'go. Właściwie mówiąc, przemówienie p. Conrada nie było dopełnieniem, bo mowa ministra skarbu tworzyła całość tak kompletną, że dopełnienia żadnego nie potrzebowała; ale było aplikacją tego samego programu do rzeczy dotyczących oświaty, aplikacją zasługującą na zupełne uznanie. „Austrjacki język — rzekł minister — to język równych praw dla wszystkich narodów, wchodzących w skład Monarchji, to zasada szanująca wszystkie języki, szanująca więc to, co każdemu z obywateli państwa jest najbardziej drogiem.“

Ten ustęp z mowy ministra Conrada wynagradza nas za wszystkie, nieskończenie nudne, a przytem oklepane mowy członków opozycji. Zaznaczyć jednak wypada, że i ze strony prawicy podnoszono na ochotnika dużo zarzutów niezupełnie usprawiedliwionych. Miały one jednak tę dobrą stronę, że neutralizowały objekcje, jakie wytaczała lewica i ułatwiały zadanie rządu. Bo podczas gdy mówcy opozycyjni uderzali w rząd za upośledzenie niemieckości, równocześnie mówcy prawicy wnosili skargi na pomiatanie języków słowiańskich, a z mięszaniny jednych zarzutów z drugiemi powstawał, jak powiada *Stara Presse*, rodzaj chemicznego procesu, w którym azot jednych neutralizował się z tlenem drugich i tworzył dla rządu atmosferę bardzo wygodną.

Wniesiona przez rząd nowella do taryfy cłowej podnosi w rozmaitym stopniu cło od niektórych towarów. Najwięcej dotknięte są wyroby francuzkie, tak zwane *articles de Paris*. I tak np. aksamit i wszelkie z niego wyroby, jakoteż wszelkie passamenterje (sznury, kutasy, frendzle etc.) płaciły dotąd 80 złr. za 100 kilogramów, a teraz będą płaciły 100 złr.; cło od szali wyrośnie ze 150 na 200 złr. od 100 kil.; od jedwabiu z 22 złr. na 50 złr.; od koronek ze 400 złr. na 500 złr.; od atłasu z 200 złr. na 400 złr.; od sztucznych kwiatów ze 170 złr. na 400 złr.; a składowe części sztucznych kwiatów z 70 złr. na 200 złr.; wszystko to od 100 kilogramów. Kapelusze od sztuki zamiast jak dotąd 50 cnt. będą teraz płaciły 1 złr. Tapety od 100 kilo zamiast 15 złr. teraz będą płaciły 25 złr., kauczukowe wyroby, jak kalosze 50 złr. (dotąd 30 złr.) meble tapicerowane 30 złr. (dotąd 20 złr.), zegarki 75 złr. (dotąd 50 złr.), dywany 50 złr. (dotąd 40 złr.), wełniane tkane wyroby 110 złr. (dotąd 80 złr.) Zatem wszystkie te przedmioty, należące przeważnie do kategorji rzeczy zbytkowych, podrożeją nieco. Ale ta nadwyżka, jaką wydadzą wyższe warstwy społeczeństwa przy zakupnie owych towarów, wynagrodzona i im i całej ludności zostanie przez podniesienie się rolnictwa. Paragraf drugi nowelli upoważnia bowiem rząd do podwyższenia w drodze zwykłego administracyjnego rozporządzenia ceł od wszelkiego zboża do tej wysokości, jaka zaprowadzona została w taryfie cłowej cesarstwa niemieckiego. Jedynie dla zboża idącego z Serbji robi nowella w paragrafie 4. wyjątek, powiada bowiem, że na tym punkcie taryfa z 25. maja 1882 nie ulegnie żadnej zmianie, o ile to zboże wchodzi do monarchji przez bośniacką lub węgierską granicę.

Z Paryża donoszą, że ostatnia mowa lorda Granville'a w parlamencie angielskim, — ta mowa, w której on w wyrazach i zwrotach wcale nie licujących ze znaną dumą synów Albionu starał się ukoić gniew niemieckiego kanclerza,— wywarła we wszystkich sferach zajmujących się polityką bardzo przykre wrażenie. Nie mogą tam pojąć tych zajęczych uczuć, które owładnęły sercami Anglików. Jeden z najpoważniejszych i najbardziej oględnych dzienników francuskich, *Temps*, tak pisze z powodu owej mowy angielskiego ministra spraw zagranicznych:

„Niemiecki kanclerz traktował w ostatnich czasach politykę angielską i rząd królowej z takiem lekceważeniem, że dawniej o nie byłaby się oburzyła cała Anglja. Dziś zaś angielski minister spraw zagranicznych pokornie się przyznał do winy, żałował swych błędów i przyznał, że wszystko to w jego dawnem oświadczeniu o stosunku do Niemiec, co ks. Bismark uznał za fałszywe, fałszywem jest w istocie. Ba, posunął się on jeszcze dalej, bo bijąc się w piersi, zrzekł się na przyszłość polityki, którą dotąd prowadził. Ks. Bismark musi być w samej rzeczy odlany z żelaza, jeśli taki akt skruchy nie wzruszy jego serca.“

Inny organ francuski, *Liberté*, z powodu tej samej sprawy tak pisze:

„Mitologja mówi, że skoro Jowisz brwi zmarszczył, drżał cały Olymp i ziemia się trzęsła. W Berlinie jest polityczny Jowisz, który widać posiada taką samą siłę, jaką mitologja przypisuje naczelnikowi olympijskich bogów. Każde słowo tego nowoczesnego Jowisza jest dla wszystkich europejskich bożków rozkazem; najsilniejszy z nich ani się poważy oprzeć jego życzeniom, skoro nawet Anglija nie potrafiła tego dokazać, choć dla niej byłoby to łatwiej zrobić, niż innym. Z budującą pokorą uczyniła ona akt skruchy, położyła głowę pod ewangelją ks. Bismarka... Doprawdy, cóż się stało z jej dumą! — z tą dumą, która niedawno jeszcze była stalową oprawą, z której tryskało źródło jej potęgi? Lew brytyjski znalazł swego poskromiciela w Berlinie. Ktoby się tego spodziewał!“

W głosach tych, tchnących równą niechęcią dla Berlina i Londynu, czuć, że Francuzi wierzą, iż ks. Bismark istotnie lekceważąco się wyraził o stosunku dzisiejszym Niemiec do Francji i że jeżeli słów swych się zaparł i do takiego samego zaparcia się zmusił lorda Granville'a, to tylko dlatego, że do czasu uważa za konieczne łudzić Francją przyjaźnią niemiecką. To zaś, że lord Granville tak powolnym się okazał życzeniom berlińskiego Jowisza, zapewne Francuzom nasuwa przypuszczenie, iż Anglja się stara o sojusz z Niemcami, choćby nawet opłacony upokorzeniem, nie licząc prezentów w rodzaju Helgolandu. A taki sojusz bądź co bądź musi być niekorzystny dla Francji zawsze i w każdej sprawie.

Tembardziej musi być on dla niej szkodliwy teraz, gdy jej orężny obrachunek z Chinami staje się coraz trudniejszym. Wojska jej z wielkim mozołem zdobyły nareszcie lenniczą Chin prowincję, Tonkin, i tu się dopiero okazało, że wszystkie poniesione trudy, wyrzucone miljony i krew przelana obficie: — pójdą na marne, jeśli wojska francuskie nie zdołają zupełnie zniszczyć armji Chińczyków i to nie w Tonkinie, lecz na terytorjum Niebieskiego państwa. Bo sytuacja jest taka, że Francuzi mogą zawsze rozbijać na głowę oddziały chińskie wkraczające do Tonkinu, a jednak zawsze będą mieli świeże wrogów zastępy, nadchodzące z głębi przeludnionych Chin.

Aby więc uniknąć tej syzyfowej pracy, postanowili Francuzi wkroczyć do państwa Środka Ziemi, zdobyć jego stolicę i tam podyktować warunki pokoju. Do akcji tej już przystąpili i nawet w pierwszem z Chińczykami spotkaniu odnieśli zwycięztwo. Widownią jego była miejscowość Tuyen-Kwang — gdzie przekroczywszy granicę oszańcowali się Francuzi przy zaniedbanej twierdzy. Tę bitwę tak opisuje jen. Bière de L'Isle w swym raporcie do rządu: „Czarne Flagi i Chińczycy oszańcowali się pod twierdzą w silnej pozycji, dniem wprzódy już odstąpiwszy od oblężenia. Rozwinęła się zapalczywa bitwa. Wojska francuskie trzymały się dzielniej, niż kiedykolwiek. Załoga Tuyen-Kwangu po wybiciu przez Chińczyków wyłomu w murach wytrzymała siedmiokrotny, gwałtowny szturm, który zadał nieprzyjacielowi ogromne straty. Jen. Negrier spustoszył pograniczne forty, tudzież wielkie zapasy nagromadzonej w magazynach amunicji i rozkazał „bramę do Chin“ wysadzić w powietrze.“

Zmiana niemiecko-angielskich stosunków dyplomatycznych wpłynęła na kolonialną akcję rządu włoskiego. Po długich konferencjach między pp. Mancinim, Keudellem i Lumleyem, z których dwaj ostatni są ambasadorami — pierwszy Niemiec, drugi Anglji — odroczono do jesieni pochód do Kassali, bo skoro Anglicy się wycofywują z Sudanu, to samym Włochom zostać tam niebezpiecznie. Wstrzymano więc czwartą wysyłkę wojska na brzegi Czerwonego morza i przyjęto to, co Niemcy wspaniałomyślnie ofiarowały włoskiemu apetytowi do zaborów. A o prezencie tym, o kraju Somali, leżącym gdzieś w głębi Afryki, nikt w Europie nie ma dokładnego wyobrażenia. Aby więc się czegoś o tym kraju dowiedzieć, rząd włoski przygotowuje naukową wyprawę, która potrwa rok cały. Na czele wyprawy stanie kapitan Cecchi, znany podróżnik, a do pomocy będą mu dodani specjaliści do różnych naukowych badań, panowie major Luciano, margrabiowie Nichela i Dangrogna, inżynier Pavio i dwaj oficerowie marynarki. Pięćdziesięciu żołnierzy będzie tworzyło eskortę tej wyprawy, która wyruszy w pierwszych dniach kwietnia.

Od jednego z naszych ziemian obywateli, którego już jedną pracę zamieściliśmy, otrzymujemy list, rozwijający myśli poruszone w poprzednim. Oto są słowa listu:

„Poruszywszy w poprzedniej mojej korespondencji hasło oszczędności, jako jedyny środek do utrzymania się przy własności ziemskiej w obec dzisiejszych tak trudnych ekonomicznych stosunków, przypuszczałem, że nakreślone przezemnie uwagi i spostrzeżenia, znajdą dużo zwolenników, zgadzających się z niemi. Jednakowoż byli i tacy, którzy mi zarzucali, że żądam rzeczy niepodobnych do uskutecznienia, a mianowicie że trudno oszczędność do ostatecznych granic doprowadzać, bo na końcu przyjdzie do tego, że nasze dzieci krajkami opasane, boso za gęśmi uganiać będą.

Tego pewnie doczekaćbym nie chciał, przeciwnie pragnąłbym temu wszelkiemi siłami zapobiedz, a przez wytknięcie błędnych dróg, na któreśmy tu i owdzie wkroczyli, raczej wywyższyć nasz zastęp szlachecki, niż go poniżyć. — Zdrowym rozsądkiem pojęta oszczędność umoralnia i uszlachetnia człowieka, a nigdy go nie poniża. — Słusznie może mi ktoś powiedzieć: jeżeli tyle prawisz nam o oszczędności, to powiedz, w jaki sposób mamy się do niej wziąć? w jaki sposób mamy nasze życie na wsi zreformować, aby przejść na tę drogę zbawienia? — Jest to zapewne zadanie niełatwe, bo skuteczność podanego środka zależy tu głównie od wykonującej go indywidualności. Jednakowoż nie chcąc być dłużnym, postawię pewne zasady, które, mojem zdaniem, ściśle wykonane, doprowadziłby mogły do pożądanego celu. Oto pierwszy warunek dobrze zrozumianej oszczędności, jest dokładna rachunkowość; bez rachunkowości nie ma i być jej nie może. W gospodarstwie każdy krok w jakimkolwiek kierunku podjęty, musi być bowiem na ścisłym rachunku oparty; — we wszystkich gałęziach gospodarstwa i z niem połączonych przemysłowościach musi istnieć cyfrowy, jasny pogląd. Te cyfry mogą mi dopiero wskazać co mogę, a czego nie mogę, co mi się opłaca, a co jak najprędzej zaniechać powinienem. Eksperymenta na ślepo, — a często bez znajomości rzeczy przedsięwzięte — mogą być tylko tym dozwolone, którzy są w posiadaniu leżących kapitałów, którym to jest obojętne, czy pobierają mniej czy więcej procentu, a którym pewna, — że się wyrażę obrazowo — dystynkcja w gospodarstwie pochlebia i ich próżności dogadza. Nie mam tego bynajmniej takim gospodarzom za złe, bo gdzie to nie pociąga za sobą bankructwa i może być swobodnie zniesionem, to tak prowadzone gospodarstwa tworzą pewną doświadczalną szkołę i naukę dla drugich. Inaczej jednak rzecz się ma z tymi, co objąwszy w spuściźnie obdłużony majątek lub obowiązkową spłatę rodzeństwa, chcą się utrzymać przy ojcowiźnie; tu każde tego rodzaju awanturowanie się za pożyczone pieniądze prowadzić musi do ruiny.

Drugi niezbędny warunek zdrowo pojętej oszczędności jest wytworzenie i konsekwentne zachowanie tak w gospodarstwie, jak i w zarządzie domowym, ba nawet w ustroju rodzinnym, pewnej zaokrąglonej całości, która odpowiada temu szczeblowi wysokości, na którym każdego majątkowe stosunki stawiają w społeczeństwie. Każde rwanie się po za te granice, ścisłą loiką wskazane, jest błędem. W gospodarstwie, tak jak z jednej strony utrzymanie kosztownych budynków, sprawianie nowoczesnych maszyn, przesadna karma inwentarzy i t. p. tylko ujemnie na kieszeń gospodarza oddziaływają, tak znowu z drugiej strony, przesadność w odwrotnym kierunku nie może doprowadzić do korzystnych i dodatnich wyników; tu powinien zdrowy rozum stosownie do istniejących okoliczności naznaczyć ściśle granice, poza które rachunkowy gospodarz wychodzić nie powinien.

To samo tyczy się urządzeń domowych na wsi. W wielu szlacheckich domach zapanował zwyczaj stawiania na stół kosztownych win francuskich lub reńskich, palenia drogich cygar itp. Są nawet tacy, którzy się lubią popisać homarem lub truflami w blaszanych puszkach. Owoż wszystko to powinno być z zasady wykluczone; to, co dom z własnej produkcji posiada, tem powinien gościa uraczyć, a lepszy, a na każden sposób zdrowszy rak z własnego stawu, lub grzyb z własnego lasu, jak te wszystkie delikatesy obcego a nam wrogiego przemysłu, które tylko są wyrachowane na wyłudzenie naszych pieniędzy i podkopywanie naszego zdrowia.

Urządzenie i prowadzenie domu wiejskiego powinno być w surowy system ujęte, pewne ustalone prawidła powinny ściśle być zachowane, ugrupowanie całego domostwa, całej rodziny w niem żyjącej — wszystko to powinno tworzyć pewną ściśle nakreśloną całość, której w żadnym kierunku przekraczać lub z niej się wyłamywać nie powinno być dozwolonem. Trzeci, także niezbędny warunek oszczędności jest umiejętność zachowania ładu i porządku. Tak w gospodarstwie, jak w domu, musi ład istnieć: tam, gdzie go nie ma, gdzie co moment czegoś odszukać nie można, gdzie każdy bierze, co chce i czego chce, gdzie z workami, kłódkami, ścierkami itp. jest ciągły ambaras i nieustannie dokupywać tych przedmiotów potrzeba, — tam pewnie oszczędność nie zapanuje, a chociaż są czasem najgorliwsze usiłowania w tym kierunku, to są one często w ten sposób nieumiejętny podjęte, że do dodatnich rezultatów doprowadzić nie mogą.

Jeżeli w dodatku do tych przezemnie przytoczonych warunków oszczędności zapanuje jeszcze w gronie rodziny rozumne umiarkowanie w zabawach, strojach itd., jeżeli się gospodyni domu przejmie tą zasadą, aby jak najmniej wydawać, a najwięcej, choćby z najdrobniejszych źródeł, przysporzyć grosza, jeżeli będziemy zawsze mieli na myśli zastosowanie przysłowia: „że tam, gdzie konia kują, tam nie powinna żaba nogi nadstawiać“ — to nie wątpię, że nietylko potrafimy majątki nasze utrzymać, ale nadto będziemy mieli tę zasługę, że wskrzesimy dawne zwyczaje i obyczaje, które były polskie, a niestety, przez obce wpływy mocno zostały zachwiane i porażone“.

Korespondencje.

Wiedeń 10. marca.

(*/*) Powoli drogą kompromisów i obliczenia się z warunkami, które się nie dają ani usunąć, ani obejść, zaczyna się sytuacja wyjaśniać. Zdaje się, że co do ugody z koleją Północną poprawiony elaborat podkomitetu może już liczyć na przyjęcie w Izbie. Zasada udziału państwa w zyskach od pewnej granicy, jeżeli się utrzyma, będzie jednak o tyle zawarowaną i tak postawioną, żeby rząd nie miał związanych rąk, tj. żeby nie musiał czynić ustępstw taryfowych na rzecz kolei, dla pomnożenia udziału państwa w zyskach, lecz żeby w pierwszej linji był obowiązany pilnować jak najniższego wymiaru taryf. Tym sposobem uniknie się tego następstwa, żeby partycypacja państwa odbywała się kosztem Galicji, Szląska i Morawy, gdyż te trzy prowincje bezpośrednio wszelkie podwyższenie taryf dotyka. Nader ważną jest jednak okoliczność poruszona na wczorajszem posiedzeniu podkomitetu, co się stanie, jeżeliby kolej Północna zmienionego przez komisję, a potem przez Izbę uchwalonego projektu ugody nie przyjęła. Na ten wypadek, zapowiedział minister handlu, że w porę nowe, inne projekty przygotuje. Rząd zatem jest i na ten wypadek uzbrojony; a ten wzgląd Izby krępować nie potrzebuje.

Ciekawość p. Herbsta, co to będzie, jakie to projekta rząd ma w zapasie, nie może być zaspokojoną. Gdyby rząd teraz te zamiary swoje i projekta ewentualne odsłonił, toż byłoby to najgorszą grą, byłaby to naiwność, pozbawienie się wszelkiej broni, a tego przecież nawet opozycja rozumna rządowi imputować nie może.

Pod względem ustawy o *regulacji* rzek galicyjskich zdaje się zostanie wynalezione prowizoryczne wyjście. Podobno przeprowadzonem będzie wstawienie w budżet dodatkowego kredytu, czy też uchwaloną osobna ustawa przekazująca na rok bieżący na cele regulacji rzek w Galicji, na roboty wstępne, pomiary, plany i obliczania, kwotę tej wysokości, ileby wynosiła była pierwsza tegoroczna rata, gdyby cała ustawa już tego roku została uchwaloną. Ustawa zaś, jako taka, zostanie zaraz w jesieni na nowo Izbie przedłożoną.

W jaki sposób formalny się ta przemiana odbędzie, jeszcze nie jest postanowionem, a przynajmniej wiadomem. To jest pewnem, że w tym kierunku odbywają się porozumienia i biorą obrót pomyślny. Galicja na tem nie straci, nic jej nie ominie, co jej się należy, przy czem rząd obstaje, czego cesarz stanowczo sobie życzy. Formy, sposoby i termina doprowadzenia do skutku ustawy zależą od trudnych stosunków parlamentarnych. Ustępstwa co do formy rzeczy, co do jej rozłożenia i terminów ze strony Koła polskiego, jeżeli nastąpią, to widać, że nastąpić musiały, ale i nastąpić mogły bez szkody dla kraju, a ułatwią zgodne, produkcyjne zakończenie kadencji.

Nowella należytościowa będzie już na pewno ponownie w Izbie przez komisję wniesioną i niewątpliwie przyjętą. Ulgi dla rolnictwa, dla małych właścicieli, nie napotkają opozycji ze strony rządu; rychłe opodatkowanie obrotów finansowych na giełdzie jest ogólnie pożądanem, skoro nawet lewica w tym kierunku się zaangażowała. Będzie ona w każdym razie dla opozycji i przeciw nowej redakcji głosowała, jednak przyjęcie ustawy, ważne jako jeden ze środków do zupełnego usunięcia deficytu, będzie nader pożądanem.

KONRAD WALLENROD

OPERA W CZTERECH AKTACH

podług poematu

Adama Mickiewicza,

libretto Zyg. Sarneckiego i Wł. Noskowskiego, muzyka Wł. Żeleńskiego.

(Ciąg dalszy).

Trzeci akt, najsłabszy pod względem scenicznym, muzykalnie ma mnóstwo piękności.

Powiedzmy odrazu, że do rzędu ich nie można zaliczyć pierwszego chóru ucztujących na Malborgu krzyżaków. Ma on rytm i tempo walca, a charakter nie licujący ze stylem całości; nie wyraża ani nastroju określonego w słowach „cieszmy się w Panu“, ani urągań nad rozpaczą litewskich branek; za światowy na zakonnych braci, za spokojony na rozhulanych żołnierzy, dałby się chyba tylko wytłumaczyć chęcią zachowania cechy etnograficznej, która w tej sytuacji podrzędne ma znaczenie.

Zresztą ten akt, zupełnie pozbawiony ruchu, jest niewyczerpanem źródłem natchnienia dla pieśniarza. Konradowi, dla wyrwania go z zadumy, śpiewają kolejno włoski trubadur i francuski minstrel. Charakter, styl obu pieśni, napisanych na kobiece głosy, obmyślany jest i utrzymany wyśmienicie; szczególniej śpiew Claviga z nad Garony, poprzedzony śliczną *riturnelą*, powierzoną obojom, jest wytwornem cackiem.

Ale Konrad innej, „dzikiej i twardej“ pożąda piosenki.

Więc ją będzie miał, bo oto Halban, przebrany za litewskiego żebraka, występuje z lutnią w ręku i śpiewa nam o Alfie, który nad Rudawą „poprzysiągł spłacić zemsty dług.“

Ta skoncentrowana „powieść wajdeloty“ w indywidualności Halbana, rozwijana przez kompozytora z umiejętnem stopniowaniem, wybucha tu nareszcie z siłą prawie demoniczną. Orkiestra przypomina słuchaczowi wiolonczelowym *Leitmotivem* jaką była młodość Wallenroda, jakie były jej pragnienia, ale ten łagodny motyw ginie wśród burzy, wtórującej uniesieniom starca.

Zdawałoby się, że po nad tę dramatyczną wyżynę nic już się nie podniesie, aż oto wstaje zbudzony Konrad i na wyzwanie rzuca odpowiedź — śpiewa balladę o Alpuharze.

Jeden jedyny raz odezwał się samoistnie, indywidualnie; jeden jedyny raz wypowiedział co ma na samem dnie duszy; ale jak się odezwał, co wypowiedział!

Alpuharę Żeleński wcielił do opery nie w tej formie, w jakiej była pierwotnie skomponowana; zredukowawszy ją w rozmiarach, przystosowawszy do krótszej parafrazy tekstu Mickiewicza, spotęgował siłę pieśni aż do tragicznego patosu; ballada wstrząsa zapałem, ogniem, namiętnością i jednego tylko żałować można, że napisana w wyższej niż poprzednio tonacji, nie pozwala śpiewakowi w najwznioślejszej chwili odebrać orkiestrze porywającego motywu, który niewątpliwie w krótkim czasie będzie na ustach całej muzykalnej publiczności.

Czwarty akt w dwóch odsłonach mieści scenę mordu i śmierć bohaterów.

Orkiestra wprowadza nas w podziemia *Vehmgerichtu* introdukcją ponurą jak lochy Malborga i przypominającą nastrojem i kolorytem wstęp przed pierwszym aktem, tylko że już nie głos Aldony, odzywa się wśród tej grobowej pomroki, ale złowieszcze dźwięki dwóch akordów tak przejmujących, że brzmienie ich, powtarzane w pewnych odstępach, sprawia wrażenie odgłosu kroków w korytarzach tajemnego trybunału.

Te akordy, to formuła wyroku „biada!“ skazującego winnych jednym wyrazem.

Zdawałoby się, że kompozytor na nich oprze całą scenę sądu, że z nich wysnuje całą jej tragiczną grozę — przebieg sceny okazuje, że autor innego był zdania.

Po arji posępnej, ale pięknej arcykomtura (którego postać, nawiasem mówiąc, szczęśliwie jest wzmocniona przez librecistów rysem zawiści), po oskarżeniu rzuconem na Wallenroda, następuje chór energiczny, harmonizujący z nastrojem sytuacji, ale nie wzmagający jej dramatyczności. Historyczny okrzyk „biada!“ każe na siebie czekać; sędziowie zbliżają się kolejno do pulpitu i sztyletem przewracają karty praw zakonu, ale czynią to w milczeniu, zdając się na komentarz orkiestry i naostatku dopiero ogłaszając wyrok „biada!“, który zbyt późno przychodzi, ażeby należyte wywarł wrażenie.

Scena jest niewątpliwie majestatyczna, imponuje i przeraża ogólnym złowrogim tonem, brak jej tylko, mojem zdaniem, właściwie umieszczonego punktu kulminacyjnego, skupiającego w sobie tragiczność sytuacji.

„Biada!“ odzywa się jeszcze z po za zasłony przedzielającej pierwszą część aktu od ostatniej, między któremi orkiestra w melodramatycznem intermezzo maluje burzę.

Dlaczego burzę? kiedy w dramacie nic nie motywuje ani jej potrzeby, ani nawet prawdopodobieństwa — nie umiem na to odpowiedzieć.

Po podniesieniu zasłony, widzimy wieżę pustelnicy, Aldonę za kratą, a naprzeciwko kościół, do którego dążą kobiety.

To co później następuje, pięknem od początku do końca; pieśń z wieży traktowana już z całą szerokością, rozwinięta z całą rozmaitością momentów lirycznych i dramatycznych i przeplatana śliczną litanią do Matki Boskiej; przybycie Konrada z Halbanem, usiłowanie ucieczki z Aldoną, powstrzymane okrzykiem „biada!“ zwiastującym śmierć, duch umierających od trucizny małżonków — wszystko jest kreacją wysokiego poetycznego natchnienia i oryginalnej twórczości, która stanowi najchlubniejszą charakterystykę całego dzieła.

Wsłuchawszy się w pojedyncze piękności opery Żeleńskiego i zaznaczywszy imponujące wrażenie całości dzieła, wolno bez ujmy dla wielkiego talentu kompozytora postawić zapytanie, czem właściwie jest „Konrad Wallenrod“, czy dramatem, czy poematem muzycznem?

Zdaje mi się, że z rozbioru opery powinna była stanowczo okazać się przewaga drugiego nad pierwszym.

Zauważyłem, że przyczyną tego był przedewszystkiem obrany przedmiot, a potem charakter talentu Żeleńskiego, tu jednak dodać jeszcze wypada, że na takie ukształtowanie się dzieła wpłynąć również musiała walka z formą sceniczną.

Pozornie sceniczność w operze jest rzeczą najpierw librecisty, następnie reżysera, ale tylko pozornie; w istocie kompozytor musi mieć własne odrębne poczucie sceniczności, które się u niego przy tworzeniu objawia sposobem spożytkowania talentu, ustosunkowaniem materjału wokalnego do instrumentowego, naznaczeniem właściwego zakresu wszystkim czynnikom opery: partjom solowym, ansamblom, chórom, orkiestrze tak, ażeby jeden nie rozrastał się kosztem drugiego i nie przypominał zbyt natrętnie, że w operze wszystko oprócz muzyki jest tylko błahym pozorem.

Sytuacja najbardziej sceniczna może stać się dzięki kompozytorowi zupełnie nie sceniczną, jedynie z powodu przeciążenia jej treścią muzyczną lub drobiazgowego jej opracowywania, dla którego muzyk zapomina o dramaturgu.

Takie zapomnienia spotykamy często u Żeleńskiego. Rozpływa się z lubością w pieśni, szuka w interesującej sytuacji głębin dramatycznych, rozprowadza chór na polyfoniczne kombinacje, snuje w orkiestrze z jednego tematu cały psychologiczny wątek, a tymczasem ruch ustaje, sytuacja traci wewnętrzną energję, uczucia stygną, pozostaje kompozytor sam z sobą, zasłuchany we własne natchnienie.

Przykładów tego w „Wallenrodzie“ nie brakuje.

Pierwszy zaraz chór, jak już zaznaczyłem, musiał być skróconym, bo go szczegóły wykończenia prześcignęły nad miarę, a manipulacje z tekstem dla potrzeb muzyki doprowadziły do tego, że słowa stały się dla kompozytora prawie ciężarem, że w pewnej chwili, kiedy myśl muzyczna do tekstu: „Niech żyje Alf! Na nowy bój niech nas powiedzie on!“ — należycie przeprowadzona i zakończona nie pozwala przypuszczać, aby coś po niej jeszcze nastąpić mogło; chór drugi rozpoczyna na nowo krótkiemi, wykrzykami: „Alf? Alf? Alf?“ które w librecie znaczą zapytanie, a w muzyce tracą ten charakter, bo zapóźno przyszły, ażeby mogły być dostatecznie wymotywowane.

Prześliczny chór „o gołąbko biała!“ muzykalnie bez zarzutu, scenicznie osłabia efekt pożegnania Aldony i Alfa, bo zbyt daje uczuć brak ruchu po tak silnej scenie i śpiewany jest raz nad zemdloną Aldoną, którąby cucić należało, drugi raz po jej wyprowadzeniu, kiedy nie ma już do kogo śpiewać.

Władysław Bogusławski.

(Dokończenie nastąpi).

Nowella cłowa świeżo w Izbie wniesiona, jest nierównie donioślejszą, niż to poprzednio zapowiadano. Zwraca się ona przeważnie przeciw Francji, przeciw artykułom z Francji przywożonym; dotyka niektórych artykułów importu angielskiego (bawełniane wyroby), niemniej jednak zawiera pozycje i przeciw niemieckiemu importowi, jak n. p. gwoździe druciane, gwoździe kute, zabawki, maszyny do szycia, wyroby z lanego żelaza i t. p. Najmniej został uwzględniony handel żelazny; wyroby hut, fabryk maszyn, blachy, stal, kute żelazo, nie doznały wcale podwyższenia cła. Opuszczenie to wywołało już tutaj wielką agitację ze strony firm i towarzystw, które oddawna opieki cłowej się domagają. Ministerstwo jest oblegane deputacjami i petycjami, które zapewne i do Izby wystosowane zostaną. Zdaje mi się jednak, że obecnie dodatki i poprawki do ustawy nie mogą mieć widoku powodzenia, gdyż ustawa jest jednaka dla Austrji i dla Węgier; gdyby Izba w Wiedniu coś zmieniła, poczynionoby i w Peszcie zmiany, nie byłoby końca rokowaniom, obradom, na co natura sprawy nie pozwala. Lecz przy odnowieniu ugody węgierskiej, przy rewizji całej taryfy celnej, potrzeba, żeby się interesowane sfery pilnowały i wywalczyły należytą obronę. Dosyć tu przytoczyć taką anomalję, że cło od blachy z Niemiec wynosi tyle, co i cło od gotowych kotłów, które powinno być dwa razy wyższem, jeżeli w systemie cłowym ma być logika. Takich anomalji jest mnóstwo, lecz na to wszystko przyjdzie czas dopiero przy odnowieniu ugody. I wtedy ustawa, gdy raz przyjdzie na stół Izb, będzie mogła być albo przyjęta bez zmian, albo odrzucona; więc zawczasu, powtarzam, należy się pilnować. — Rozumie się, że co do ceł od zboża, mąki i t. p. ma rząd otrzymać prawo równomiernego podwyższenia ceł z takiem podwyższeniem przeciw austrjackim płodom wymierzonem.

Dzisiejsze posiedzenie Izby miało dwa ważniejsze momenta. Minister Conrad dorzucił znowu komentarz do oświadczeń rządu, mianowicie: że udowodnionem zostało przed 6 lat, że można rządzić w Austrji nie bez Niemców, ani przeciw Niemcom, ale bez lewicy, bez tej reprezentacji Niemców. Minister mógł to oświadczyć, tem bardziej, że Niemcy tacy jak hr. Hohenwart i jego klub należą do rządowego stronnictwa. Dodał też minister: „Rząd nie kieruje się sympatjami szczególnemi dla tej lub owej narodowości, ale wszystkich pilnuje na jednaką życzliwość według zasady równouprawnienia wszystkich“. Możemy tylko być tym słowom brawo! lecz kiedyż Niemcy z lewicy dojdą w Austrji do tej oświaty, żeby się mogli podnieść na to prawdziwie liberalne i polityczne stanowisko. Lustkandl gmatwał się w komunałach o kształceniu klasycznem, a ks. Greuter po swojemu gromił. Są to epizody. Lecz w mowie ks. Greutera był jeden ustęp, który przyszedł bardzo w porę. Dzisiaj wisiał N. Fr. Presse znowu na kryzysie jakiś, zdolna, podejrzeniami przeciw Polakom, fałszując i podsuwając, co jej potrzeba, była zdenuncjować hr. Taaffego przed ks. Bismarkiem i p. Giersem, była siać burzę, kłamiąc, że Polacy stoją na zawadzie polityce zagranicznej; co już tylekrotnie odparto. Otóż ks. Greuter powiedział między innemi: „Czarnożółta chorągiew nosi na sobie orła państwowego, a ten znowu herby pojedyńczych królestw i krajów. Kto jedne z tych części w całości wyrywa, ten znieważa orła państwowego“. Opozycja i jej organa ciągle się tego znieważania dopuszczają, podjudzając przeciw Słowianom, potwarzają ich. A jaki to hałas podnieśli, gdy im raz Fanderlik dał do poznania, że to właśnie część tych Niemców i opozycja po za granice państwa gra i wituje! A przecież to jest prawda.

Z Paryża 5. marca.

(E) Mimo ostrej krytyki Zoli wystosowanej przeciw Cherbuliezowi — co mówią krytyki? krytyka jeśli wielce wylicza błędów, słodzi przynajmniej pigułkę jaką pochwałą na końcu, a Zola zupełnie odmawia talentu autorowi *Rouge et Noir* — każda nowa praca ulubionego pisarza wywoływała dotąd żywe zainteresowanie u czytającej publiczności. — Z radością powitano więc powieść *Olivier Maugant* świeżo wydaną. Na nieszczęście, czas nie stoi, autorowie starzeją się na równi z innymi i choć noszą tytuł nieśmiertelnych (Cherbuliez należy do akademji) dla nich także wybija godzina, w której bliżej stoją zachodu, niśli południa. *Olivier Maugant* nudnym się okazał. Cherbuliez zwykle dowcipny bez złości, ironiczny, ale uśmiechnięty wesoło, tym razem ociężały jest, werwa jego omdlała. Dawniej zdawał się mówić: „ludzie nie są źli, wytykam ich słabe strony, aby was zabawić“ — dziś, jakby w nic nie wierzył, mówi: „najlepsi, jeszcze mało co warci“. I ten lekko kostyczny autor wyśmiewający żartobliwie bezwzględność bigotów, którzy nie dopuszczają żadnych w ludziach odcieni, sam przystaje do obozu bezwzględnych.

Olivier Maugant, to poczciwiec bez przekonania, który nie zdolen nic uczynić, nawet jawnie nienawidzieć swego przeciwnika. Bogaty przedsiębiorca pan Maresquel, zimny i wyrafinowany egoista z przekonania, naprzód zabiera mu matkę, z którą się żeni, później narzeczoną, którą po śmierci pierwszej żony poślubia, każąc Olivierowi być wdzięcznym, że go ochrania przed rozczarowaniem i zawodem — nakoniec pragnie mu wydrzeć Beatricę, ukochaną Oliviera i będącą jedynem jego szczęściem, gdy okrutnie przebolał pierwsze. Pomimo tego wszystkiego Olivier nie przestaje wysługiwać się swemu ex-ojczymowi, póty, póki dawny jego kolega szkolny, Laventie, nie podyktuje mu zemsty. — Mijają lata — Laventie używa sobie życia, rzucając gromy oburzenia na bogatych i możnych, jest współpracownikiem pisma ultrademokratycznego, wyrasta na ludowego trybuna. Olivier ulegle czeka jego wskazówki i znowu bez przekonania idzie za niemi, gdy Laventie przybywa do kopalni węgla pana Maresquel, aby strejk urządzić. Oto sposobność odpłacenia ex-ojczymowi! Olivier choć szlachetny daje się wciągnąć w robotę. Tymczasem trybun ludowy dokazawszy swego, proponuje Maresquelowi pokój za opłatą 100,000 franków. Na to tylko czekał Maresquel, postarał się o ukrytych świadków rozmowy, zamknął ich w szafie w swoim pokoju, ci demaskują Levantiego na zgromadzeniu ludowem. Urażony trybun tak ohydnem oskarżeniem, — żeby choć był dostał tych 100,000 franków! — ale Maresquel nie w ciemię bity, ofiarował tylko część sumy i targ nie przyszedł do skutku, cofa się z patosem i odjeżdża. Strejk się kończy, Maresquel zwycięża, a Olivierowi śni się, że zbuntowani robotnicy zabijają Beatricę, która woła: „tyś moim zabójcą.“ Rozpacza i... budzi się, aby pogodzić się z życiem i ożenić z ukochaną.

Jakiem echem odpowiedziały na długie przemowy Laventiego, których autor czytelnikowi nie szczędził, licznie porozlepiane plakaty, które w ostatnich dniach ściągały uwagę Paryżan. Zdaleka biły w oczy nadpisem: „*Grand Meeting des affamés — Aux ouvriers sans travail*“ — a dalej mieściły odezwę, aby robotnicy zebrali się na placu Opery: „Dwakroć pięćdziesiąt tysięcy robotników nie ma chleba!“ — brzmiała odezwa — „Rząd nas okrada, reprezentanci wasi szydzą z was i naśmiewają się z nędzy waszej. Niech się to raz skończy. Czynów, czynów, czynów potrzeba!“

Często dosyć iskierki, aby wzniecić pożar — zkądże się bierze, że innym razem nagromadzony materjał palny nie chce buchnąć płomieniem? Zbiegowisko nie dopisało. Policja ujęła głównego przywódcę Martineta, tłum rozpłynął się jak woda. Skorzystali ze zbiegowiska tylko kieszonkowi złodzieje, obłowili się w łatwy sposób wśród ścisku. O siódmej wieczorem, widzowie spieszący na przedstawienie opery, zastali już porządek wolny.

Gdy mowa o trybunach ludowych i anarchistach, trzeba wspomnieć i o Juljuszu Vallès, redaktorze *Cri du Peuple*. Skon jego ucieszył wielu, jakby wraz z nim umilknąć miały wszystkie głosy i krzyki podburzające. Był on miernie utalentowanym pisarzem do tego. Bieda nauczyła go nienawiści — czynił świat cały odpowiedzialnym za to, że musiał długo chodzić w podartych butach i że się urodził synem biednego wiejskiego nauczyciela. Gdy jako redaktor porósł w pierze, gdy mu życie zaczęło się snuć łatwiej, straszny ten tygrys uczuł zmniejszający się apetyt do krwi świeżej i począł się zadawalniać gotowym bifsztekiem w dobrej traktjerni. Nieszczęściem, powinęła mu się noga. Odtąd jego czyny nie mogą zwać się pięknemi. Najgłośniejsze były dniami komuny. Wymknąwszy się z Paryża, przybył z powrotem po amnestji. Przed paru miesiącami rozpoczął powtórne wydawanie dziennika *Cri du Peuple*, który już redagował za czasów komuny.

Śmierć przechodzi — padają na jej drodze jedni obok drugich; ludzie nauki i czynów — szkodliwi i zasłużeni. Ilu takich, którzy zdolni powiedzieć u końca doczesnej pielgrzymki, zrobiłem co do mnie należało?

Sommerard liczyć się do tych może. Skon jego niespodziewany wywołał wielki żal w kołach artystycznych. Mianowany dyrektorem muzeum Cluny przez parę lat pełnił swe obowiązki z gorliwością i znajomością rzeczy. Żadna artystyczna lub historyczna komedja nie mogła się bez niego obejść. Jego zdanie wysoce było cenione, a pracowitość jednała mu zasłużone i ogólne uznanie. On to zarządzał działem wystawy francuskiej na powszechnej londyńskiej wystawie w roku 1871. i gdy Prusacy oblegali Paryż, gromadził najwytworniejsze okazy przemysłu i sztuki, pracując na utrzymanie ojczystej sławy i dowodząc światu, że Francja nie zginęła.

Zwróćmy się jednak do żyjących — Paryż niecierpliwie oczekuje przybycia słynnej z piękności pani Langtry. Dawniej odegrywała w wielkiem londyńskiem świecie rolę *professional beauty*, teraz jako aktorka wystąpi w teatrze du Gymnase, objechawszy Amerykę, gdzie zebrała na scenie mnóstwo dolarów i oklasków, nie tyle dzięki talentowi, co pięknym oczom, które ma mieć prześlicznego, zielonego koloru. Nie z powołania, ale z konieczności została aktorką — schodząc o stopień niżej z tego tronu, na który wyniosły ją wdzięki.

Jako *professional beauty* przyjmowano ją wszędzie — świat, wymagający tylko dobrego zachowania i wychowania od królowej piękności, otworem trzymał dla niej swoje najarystokratyczniejsze salony — wszyscy zapraszali panią Langtry na obiady, rauty, bale *à qui mieux mieux*, aby nasycić oczy. Dla aktorki te same domy są już niedostępne. Chyba wyjątkowo uchylają one podwoi przed taką Sarą Bernhardt...

Kiedy mowa o Sarze, nowo-nazwanej dziś Teodora, mimochodem powiedzmy, że przeniosła się już do najętego mieszkania, które ochrzczono mianem Ermitażu. Reporterzy czempredzej zabrali się do opisania nowego *perchoir* tego kapryśnego ptaka, i ja, zapożyczając się u nich, śmiem wam przesłać krótką wzmiankę o urządzeniu Ermitażu, choćby w celu zapobieżenia rozrzewnianiom się nad smutnym losem wydziedziczonej artystki, prześladowanej przez matkę fortunę i nieobyczajnych dłużników.

Skromne to schronienie składa się z parteru i trzech pięter. W parterze mieszczą się kuchnie, na pierwszem piętrze salony recepcyjne, bilardowe i jadalnia, wraz z tak zwaną *office*, gdzie *maître d'hôtel* przygotowuje nakrycie i półmiski idące na stół pani domu, — na drugiem mieszkalne pokoje Sary, jej młodej siostrzenicy, przezwanej *la petite Sarah* — pani do towarzystwa Mme Guérard i panny służącej Felicji, nieodstępnej suivantki Sary, z którą odbywała podróże, była w Galicji, Polsce, Rosji, która pilnuje jej strojów, preciozów, korespondencyj i biletów bankowych; — na trzeciem mieszkania służby, bardzo licznej, bo Sara potrzebuje usługi tak w dzień, jak w nocy, zatem ustępujący zmieniać się muszą. Pięknymi, miękkim dywanem wyłożonymi i zdobnymi w malowidła schodami, dostajemy się na pierwsze piętro. Wszystkie salony obite pasowa materją, takież portjery, haftowane u drzwi i u okien, zasłoniętych nadto roletami z *surah crême*. Posadzka zaścielona drogiemi skórami z białych niedźwiedzi. Jadalnia zdobi obicie gobelinowe, a okna są gotyckie z drobnych kolorowych szybek. Na drugiem piętrze sypialnia i gabinet Sary, całe niebieskie, atłasowe. W sypialni łóżko zdobne bronzami, obwieszone draperją niebieską. W gabinecie mnóstwo książek i przyborów do pisania, między tymi pióra strusie, zupełnie takie, jakiemi ubierają kapelusze — innemi Sara pisać nie umie. Obok *cabinet de toilette* biały ze złotem, dalej łazienka, gdzie stoi wanna, zasłonięta pluszową niebieską kotarą, przyparta do zwierciadlanej ściany. W około mnóstwa półek z rupieciami potrzebnemi do toalety. Dzienny dochód Teodory wykazuje pokaźną sumę 600 fraków. Nie wystarcza to jednak — i jakże może wystarczyć, gdy za same kosmetyki potrzeba zapłacić ogromną kwotę miesięcznie, gdy do codziennego mycia rąk i włosów wychodzi dwa litry różanej wody, a do kąpieli wiadro kolońskiej wódki lub octów toaletowych, gdy trzy razy dziennie do stołu siadają goście, zmieniając się przy śniadaniu, obiedzie i kolacji, gdy cały dom ogrzewają kalorifery, podsycane wiecznie, bo Teodorze musi być ciepło? Koni nie trzyma, ale za to przez 24 godzin stoi remiza na usługi, a za każdy bukiet lub liścik jako *pourboire* — cały luidor. Myśl-że tu o oszczędności! Przy tak nieodzownych wydatkach, jest to niepodobieństwem i zaiste wypada nam podzielać życzenia przyjaciół artystki, aby dobra gwiazda niebawem przywiodła ją nad brzeg jakiego złotodajnego strumienia. Inaczej krucho będzie z biedną Sarą.

A propos Teodory, trudno zamilczeć o kłótni Sardou z panem Darcel, dyrektorem muzeum Gobelinów. Tylko o tem w Paryżu rozprawiają. Pan Sardou nie chce przyznać, że się nie zna na archeologji i historji — krytycy zarzucają mu, że nie ma o tem wyobrażenia i grubych myłek się dopuścił, wywołując bizantyńskiego świata tradycję i wcielając ją w swoje kostjumy i dekoracje. Kłótnia się zaostrza, całe grono artystyczne z krytyką na czele, zaczyna w niej brać udział, a dzienniki śmieją się, rade, że mają z czego żartować — bo ci panowie siebie nie szczędzą.

Jak innych lat, posiadamy wystawę obrazów *des Mirlitons*. Wszyscy się cisną, aby powiedzieć, że byli, ztąd nie wynika, żeby wszyscy widzieli. Ani dojrzeć za mnóstwem głów czegokolwiek, a o swobodnem przypatrywaniu się wystawionym płótnom, ani marzyć. Całemi godzinami ciekawi depczą sobie po nogach i wychodzą, nie docisnąwszy się do ściany. Najrozsądniejsi, powiedziawszy z góry: daremnie próbować, siadają z boku spokojnie, przypatrując się fali ludzi; to także jest rozrywką. Panie rade pokazać się, przychodzą strojne w nowomodne suknie — mężczyzni zaś zaglądają pod kapelusz, artyści krytykują się wzajemnie, a amatorowie wyrokują z góry, utrzymując się na wysokości znawstwa swego. Cały ten tłum idzie potem odetchnąć świeższem powietrzem na *Champs Elysés*, gdzie inna przynęca nowość: wystawa płodów i maszyn rolniczych, która wszelkie zyskuje pochwały. Trzecią wystawę, a raczej konkurs, dostarczyły tuczne okazy bydła w *Palais de l'Industrie*. Jest to z rzędu czternasty konkurs, a co roku się powtarzając, przybiera już rozmiary prawdziwej wystawy, liczbą i pięknością nadesłanego bydła. Premiowanie niedługo nastąpi, a szczęśliwi posiadacze okazów, odznaczonych honorową nagrodą, będą z niej tak dumni, jak dumny bywa autor z napisanej książki, o wiele jednak spokojniejsi w swym tryumfie — bo żaden krytyk nie zamąci im słodkiego zaspokojenia miłości własnej.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Początek godz. 7. min. 15. Przewodniczący Prez. Dąbrowski.

Na wstępie interpeluje p. Świsterski prezydenta miasta co się dzieje ze statutem domu ubogich, który od długiego już czasu ma być gotowy a jednak dotąd nie został podany Radzie do zatwierdzenia?

Po wyjaśnieniu prezydenta, a następnie dr. Semilskiego, iż sekcja II. statutu tego jeszcze ostatecznie nie sformułowała a to z powodu, iż zasiągała opinij z Wiednia, Pragi i Krakowa, jak tam są urządzone te domy, aby na ich wzór ułożyć statut dla domu ubogich we Lwowie, odpowiedział interpelant, iż wyjaśnienie takie go niezadowala, albowiem w miastach powyższych stosunki są zupełnie inne i prawdopodobnie opinia ta na nic się nie przyda, a radny p. Momocki wyraził swój „smutek“ z powodu, iż Lwów, stolica kraju, musi się odnosić do innych miast po jakąś tam opinię, jak gdyby nie było tu ludzi, „co mają rozum“ i potrafią sprawę załatwić bez zasięgania zdań obcych.

Po tym wstępie przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego tj. do wyboru pierwszego wiceprezydenta. Wybrano dr. Madejskiego 44 głosami na 63 głosujących; dr. Czyżewicz otrzymał głosów 13.

Następnie uchwalono dalszą część budżetu tj. fundusz dóbr i przystąpiono do funduszu szkolnego. Wszystkie pozycje przyjęto bez dyskusji i dopiero przy pozycji „4000 złr. dla gimnazjum żeńskiego“ rozpoczęła się bardzo żywa debata z powodu rezolucji komisji budżetowej opiewającej, iż pozycja ta „może być wykreślona z powodu, iż nie ma nadziei, aby szkoła ta w bieżącym roku mogła wejść w życie“. Przeciw rezolucji powyższej wystąpił przedewszystkiem referent komisji p. dr. Roszkowski, a to z powodu, iż mniejszość komisji skorzystała z chwilowej swej przewagi i przeforsowała ją, następnie ponieważ założenie gimnazjum żeńskiego już uchwalone, więc należałoby ile możności przyspieszyć wprowadzenie go w życie. Przeciw całkowitemu wykreśleniu pozycji oświadczyli się wszyscy mówcy (a było ich kilkunastu), lecz gdy jedni żądali zostawienia tej sumy na ogólne cele szkolne do dyspozycji Rady (dr. Semilski), to inni (pp. Świsterski, Niemczynowski, Heppe, ks. Mazurak) żądali użycia tej kwoty na budowę gmachu szkolnego na Pasiekach lub Zofiówce, gdzie dzieci muszą się cisnąć w małych wilgotnych „izbach kurnych“ ze szkodą dla zdrowia i niewielkim pożytkiem dla umysłu. Po ożywionej dyskusji, ale zarazem smutnej, bo nie tylko nie podniesiono żadnego rozumnego argumentu, ale niestety wprowadzono bardzo niebezpieczne rozumowanie, mianowicie że „pierwej należy dbać o dobro n a s z y c h dzieci, niż o wykształcenie i c h córek“ tj. córek ludzi bogatszych i inteligencji (Świsterski), przyjęto w imiennem głosowaniu drugi wniosek — na czem też dla braku kompletu posiedzenie zakończono o godzinie 9.

Sprawy krajowe.

Stan funduszu propinacyjnego polepszył się znacznie w ostatnich latach, a to w skutek tego, że władze polityczne energicznie czuwają nad jego wzrostem i zapobiegają powstawaniu zaległości. Mimo to Namiestnictwo nasze nie spuszcza z oka tej sprawy i oto świeżo wydało okólnik do starostw, którego treść tak opiewa:

Z przedłożonych ostatnich wykazów wypływa, że zaległości funduszu propinacyjnego w porównaniu z końcem r. 1883 znowu się zmniejszyły. I tak kiedy z końcem grudnia 1883 zaległe należytości dosięgały kwoty 40.881 zł. 54 ct. wynoszą one obecnie w całym kraju 24.497 złr. 66 ct., grzywny propinacyjne zaś zalegały z końcem roku 1883 w kwocie 26.341 złr. 76 cnt., a z końcem roku 1884 wynoszą 17.647 złr. 81 ct. Stan obecny, wykazujący zawsze jeszcze 42.145 złr. 47 cnt. zaległości w należytościach i grzywnach może być jednak znacznie poprawiony i dlatego poleca okólnik Starostom, aby starali się usunąć zaległości zupełnie, bądź to ściągając je za pomocą środków przymusowych, bądź czyniąc kroki ku odpisaniu szczególnie takich grzywien, które pomimo przeprowadzonej egzekucji ściągnięte być nie mogą.

Co do grzywien, podnosi okólnik, że w niektórych powiatach nietylko dawne zaległości nie zmniejszają się, lecz natomiast wzrastają przez nakładanie nowych grzywien. Polecono tedy władzom w tych powiatach poświęcić tej sprawie baczną uwagę i wyrównać zaległości w grzywnach przez energiczne ściąganie, ewentualnie zmianę na karę aresztu po porozumieniu się z Wydziałem krajowym, jako dyrekcją funduszu propinacyjnego.

Stan należytości propinacyjnych przy końcu roku 1884, we wszystkich powiatach objaśniają dołączone do okólnika dwa wykazy. Pierwszy z tych wykazów przedstawia obraz stanu zaległych opłat szynkarskich, a drugi zaległych grzywien propinacyjnych.

Wykaz zaległych opłat szynkarskich przedstawia się w porównaniu z takim wykazem udzielonym władzom powiatowym w r. z. korzystniej. I tak, kiedy w dawnym wykazie tylko trzy starostwa nie wykazywały żadnych zaległości, obecnie jest takich starostw 8. Starostwa Przemyślany i Rohatyn, które w dawnym wykazie umieszczone były w rubryce między 500 a 1.000 złr. i starostwo tarnobrzeskie, umieszczone dawniej w rubryce między 100 i 500 złr., przeszły do pierwszej rubryki (niżej 100 złr.). Dawniej wykazywały 3 starostwa zaległości powyżej 2.000 złr. mianowicie Kolbuszowa, Nowytarg i Stryj, obecnie zostało w tej rubryce tylko starostwo kolbuszowskie. Również zmniejszyła się liczba tych starostw, które były umieszczone w rubryce od 1.000 do 2.000 złr. z liczby 6 na 2.

Okólnik kończy się wezwaniem Starostw, w których zaległości opłat szynkarskich przewyższają jeszcze 100 zł., ażeby stosownie do dawnych poleceń, zajęły się energicznie przymusowem ściąganiem należytości propinacyjnych, a nie dopuszczając nowych zaległości, dążyły bezustannie do zupełnego ich wyrównania. Częstokroć zachodzić mogą pewne trudności w ściąganiu opłat szynkarskich, tym trudnościom zapobiedz jednak można przez ściśłe dotrzymywanie terminów płatności półrocznych opłat, mianowicie przez wdrażanie postępowania egzekucyjnego przeciw opieszałym szynkarzom każdego 8-go stycznia i 8-go lipca, na podstawie wykazu sporządzonego przez urząd podatkowy. W ten sposób znaczna część szynkarzy, z obawy przed krokami egzekucyjnemi, pośpieszy z opłatą w terminie przepisanym.

KRONIKA.

Walne zgromadzenie Dam patrjotycznej pomocy, zwołane na dziś o godzinie jedenastej przed południem, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Zebrane panie w liczbie pięciu omówiły obszernie i w bardzo miły towarzyski sposób niektóre sprawy z życia codziennego, po czem rozeszły się, uskarżając się na niepunktualność swoich komilitonek, i żałując sprawozdawców dziennikarskich, którzy nadaremnie stracili tyle czasu.

W sprawozdanie wczorajsze z walnego zgromadzenia Czerwonego Krzyża wkradła się omyłka. Majątek Towarzystwa wynosi bowiem nie 590.371 zł., lecz 5907 zł. 34 ct.

Z seminarjum nauczycielskiego męskiego. Egzamina dojrzałości dla uczniów tego seminarjum rozpoczynają się z d. 23. marca b. r.

Z galic. Tow. muzycznego. Towarzystwo to urządza jutro pierwszy wieczorek muzykalny w sali własnej (gmach teatralny). Kierownictwo objął pan Gall, a program bogaty i ustalona już reputacja członków Towarzystwa w wykonaniu zapewnia naprzód świetne powodzenie zapowiedzianemu wieczorkowi.

W kasynie miejskiem nie odbędzie się zapowiedziany na sobotę (14. b. m.) odczyt naukowy. Za to wykonają pp. Roczniak i Jagodziński produkcje z dziedziny wyższej magji, po czem nastąpi przedstawienie amatorskie. Danym będzie obrazek sceniczny ze śpiewami p. t. „Pan Heljodor“ układu i kompozycji p. Signio.

Wystawa sztuk pięknych w Poznaniu — zapowiada się świetnie. Jak bowiem donosi *Dzien. Poznań.* nadesłano do komitetu wystawy wspaniały oryginał Van-Dyk'a, dalej oryginalne obrazy Zurbarana, Honhorsta, Snydersa i Rubensa; prócz tego olbrzymich rozmiarów oryginalny obraz Ribeiry-Spanioletto ściąga na siebie uwagę. Przedstawia on Przenajświętszą Rodzinę. *Dziennik Poznański* dodaje, iż wystawa nadarza znakomitą sposobność naszym amatorom do nabycia korzystnie arcydzieł sztuki. Wiele bowiem dzieł na wystawę nadesłanych zostało przez właścicieli przeznaczonych na s p r z e d a ż.

Walne zgrom. członków „Sokoła“. We wtorek odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, na którem wydział składał sprawozdanie ze swoich całorocznych czynności. Ze sprawozdania okazuje się, że czynności byby wielkie, i wydział zasłużył się bardzo około dobra Towarzystwa. Już sam fakt, że zgromadzenie odbyło się w nowowybudowanym gmachu Towarzystwa, świadczy najwymowniej o tem.

Towarzystwo liczy obecnie do 500 członków zwyczajnych, dla których odbywają się ćwiczenia dziewięć razy tygodniowo. Nadto udziela „Sokół“ nauki gimnastycznej uczniom gimnazjów tutejszych, a podczas wakacji odbywa się kurs ćwiczeń dla nauczycieli szkół średnich.

Dochody Towarzystwa w roku ubiegłym wynosiły 5129 zł., a rozchody 4914 zł., jak wykazał sprawozdawca kasowy, p. Aleksander Lewakowski. Oba sprawozdania (kasowe i z czynności ogólnych) przyjęło zgromadzenie do wiadomości i przystąpiło do wyboru wydziału na rok 1885. Skład jego pozostał prawie ten sam. — Zanotujemy tylko, że w miejsce zmarłego śp. T. Żulińskiego wybrano

UBEZPIECZENIA A TONTINY.

6)

(Ciąg dalszy).

A więc w ciągu ostatnich lat 10 przybyło tam Towarzystw ubezpieczających na życie 57, a w ciągu ostatnich lat pięciu 41.

Cóż dziwnego, że stare Towarzystwa przestraszyć się mogły konkurencji tak nagle na nie spadłej, tem więcej gdy konkurencja ta nie zawsze granic uczciwości się trzymała. Gorączka zdobywania sobie klientów wyrodziła się w formalną między nowemi Towarzystwami licytację: kto taniej premję obliczy, kto większe korzyści z ubezpieczenia przyrzecze.

Współubieganie się takie płodziło coraz to nowe kombinacje i pomysły, a im taniej które Towarzystwo ubezpieczać obiecywało, tem więcej kruczków i niejasności w statuta swe wkładało... Bo przecież dopłacać do interesu asekuracyjnego nie myślało żadne z tych Towarzystw.

W gorączce licytacyjnej przegalopowały się niemal wszystkie Towarzystwa nowe. Jak szybko powstały, tak runęły jedne po drugich. Niektóre, co uczciwsze, same po paru latach wniosły do rządu podanie, o pozwolenie zlikwidowania, członkom zawiedzionym po 40 za 100 ofiarowując. Niektóre znikły z widowni świata milczkiem, przelewając prawa i obowiązki swoje na inne Towarzystwa mocniejsze. Większość zaś z tych nowych Towarzystw rząd przymusowo rozwiązał, przekonawszy je o proste oszustwo.

Całe szczęście, że te przedsiębiorstwa nie dłużej jak po parę lat istniały, a więc ludzie prywatni po kilka tylko wkładek rocznych w nich potracili. A przecież ludzi takich musiało być niemało, skoro straty prywatne z tych bankructw wynikłe w parlamencie na 36 mil. dolarów obliczono!

O wiele gorszemi od tych strat pieniężnych były klęski moralne, jakie ta krótkotrwała zachłanność sprawie ubezpieczeń zadała. Straty zaś te moralne dwojakiej były natury: naprzód zachwianie zaufania publicznego do instytucyj ubezpieczeń w ogóle, — a powtóre, co jeszcze gorsza, że niektóre Towarzystwa stare i poważne, uczciwie dotąd ideę ubezpieczeń reprezentujące, zaraziły się szwindlem nowatorów i usiłując w konkurencji im sprostać, wprowadziły u siebie innowacje, nie godzące się ani z honorem, ani z uczciwością prywatną, ani z moralnością publiczną.

IV.

Nadmieniliśmy wyżej, że wobec szału tworzenia nowych instytucyj ubezpieczeń w Nowym Yorku, wobec gorączki zdobywania dla nich za jakąkolwiekbądź cenę jak największej liczby członków, wobec licytowania się wzajemnego Towarzystw nowych w podawaniu publiczności jak najponętniejszych warunków — stare, uczciwe Towarzystwa przestraszyły się o swoję przyszłość i zdawało im się, że w tej walce konkurencyjnej także czemś nadzwyczajnem klientom swoim zalecić się powinny.

Zniżenie premji nie było możliwem, bo narażało na bankructwo niechybne. Obietnic takich, które po roku lub dwóch kłamstwem by się wydały, godność własna dawać im nie pozwalała. Zaczęto więc przemyśliwać nad wynalezieniem kombinacji jakiejś nowej, któraby interesów Towarzystwa nie narażała na szwank, a przecie korzyści wielkie dla członków proklamować i konkurencję szkodliwą zwalczać pomogła.

Wtedy to między wielu innemi pomysłami przypomniano sobie i zarzucone t o n t i n y, a w r. 1868 Towarzystwo „Equitable“ pierwsze odważyło się z porządnem ubezpieczeniem życia skombinować tę grę hazardowną, apelując przez nią do chciwości ludzkiej i do właściwej każdemu chciwcowi namiętności do losowej gry.

We wszystkich uczciwie prowadzonych Towarzystwach ubezpieczeń na życie, a nawet i przy niemoralnych, naszem zdaniem, „Spółkach na przeżycie“ uwzględnioną jest okoliczność: że ktoś za czasów lepszego powodzenia majątkowego zabezpieczywszy dzieciom kapitały znaczniejsze, później może popaść w biedę, nie stać go już spłacać przyrzeczonych rocznych wkładek i życzy sobie kwotę zabezpieczenia zredukować, albo też całkiem się ze stosunku z Towarzystwem wycofać. Takiemu tedy służy prawo żądania odkupu, co w dwojaki sposób załatwione być może, stosownie do woli zabezpieczonego: albo Towarzystwo zwalnia członka od obowiązku dalszego płacenia składek, a wpłacone już dotąd rozdziela idealnie na cały szereg przyszłych lat i w tym stosunku zmniejsza ubezpieczony kapitał pośmiertny, — albo unieważnia całe ubezpieczenie, a żądającemu wypłaca zaraz gotówką tę kwotę, jaka w dniu unieważnienia matematyczną rezerwę jego zabezpieczenia stanowi. Zdarza się nierzadko, że uzyskana z tego odkupu kwota pieniężna cały majątek zubożałej rodziny stanowi i podwaliną do rozpoczęcia nowego dorabiania się bywa...

Przy grze tontinowej, skombinowanej z ubezpieczeniem życiowem, wykreślone jest prawo odkupu. Członkowi, któryby kiedykolwiek uchybił terminu w zapłaceniu należnej od niego składki, przepada nietylko nadzieja wypłaty zabezpieczonego kapitału, ale przepada również to wszystko, co dotychczas tytułem składek rocznych zapłacił. Te to właśnie przepadłe mienia ludzi najbiedniejszych, te ich nadzieje i te ich oszczędności przyrzekane są tutaj jako zysk tym szczęśliwcom, którzy nie zubożeją w ciągu tontinowego terminu i w ciągu lat przez tontinę oznaczonych nie umrą!

We wszystkich uczciwie prowadzonych Towarzystwach wzajemnych opłaca się z zysków osiągniętych koszta administracji, część pewną tych zysków przydziela się corocznie do funduszu rezerwowego na nadzwyczajne wypadki, a całą pozostałą resztę zysków rozdziela się między stowarzyszonych w stosunku do uiszczanych przez nich składek, w postaci dywidendy lub zwrotu.

Przy grze tontinowej, przyczepionej do ubezpieczeń życiowych, wymagane jest od członków zrzeczenie się tych dywidend corocznych. Zostają one w kasie Towarzystwa, oprocentowują się ciągle i dopiero po ukończeniu tontinowego okresu przyrzeka je Towarzystwo między ż y w y c h rozdzielić. Kto przed terminem tym zubożeje i składki płacić przestanie, albo kto przed terminem tym umrze, ten traci dywidendę za wszystkie lata, przez które do Towarzystwa należał. Szczęśliwi, którzy obu tych nieszczęść unikną, mają i te także sumy otrzymać w podziale.

Oto jest tajemnica źródła tych obiecywanych szumnie korzyści, tych wabików podawanych krzykliwie w prospektach, na przynętę dla ludzi chciwych, goniących za zyskiem, choćby z krwawą krzywdą bliźniego... — Ale „Equitable“ wie, że takich nie brakuje w społeczeństwie żadnem, a amerykańskiem tem mniej, więc dmie śmiało w tę dudkę namiętności ludzkiej do bogacenia się i do gry, i tysiące ludzi do siebie przywabia i miljonowe sumy co roku od nich zbiera.

Niestety połowa z tych tysięcy, zwabionych ofiarą złudnego rachunku, tu pada, bo po grabież cudzego mienia wyciągając rękę, zapominają ci ludzie, że niekoniecznie ich właśnie faworyzować będzie los i że może właśnie nie oni cudzą krzywdą, lecz cudzy ludzie ich pracą krwawą na ich trupach dzielić się będą.

Bo to loterja czysta, a nie żadna naukowa kombinacja matematyczna!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiceprezesem dra Żegotę Krówczyńskiego, a w miejsce ustępującego p. Lewakowskiego, inspektora kraj. p. Baranowskiego.

Następnie przyjęło zgromadzenie ofertę galic. kasy oszczędności i upoważniło wydział do zaciągnięcia pożyczki 27.000 zł. na cele wykończenia budowy własnego gmachu. Zapadłą uchwałę spisał obecny notarjusz p. Fr. Wolski.

Nowa gazeta ruska. Otrzymaliśmy właśnie prospekt *Miru*, który z dniem 13. b. m. zacznie wychodzić we Lwowie. Jak z prospektu wnosić można, głównem zadaniem nowego dziennika będzie odciągnąć naród ruski od zgubnych skutków walk partyjnych, w jakie wciągnęli go niepowołani ani proszeni przewódcy, którzy własne aspiracje polityczne i religijne narzucić pragną ruskiemu ludowi. „Miłość dla naszej ojczyzny i halicko-ruskiego narodu, *podległość dla stolicy apostolskiej*, związanej z nami węzłem unji, wierność dla dynastji Habsburgów, która podniosła kler ruski i naród do właściwego znaczenia, powiada w swoim prospekcie nowe pismo." — Witamy więc je staropolskiem „Szczęść Boże!" przy pracy na wspólnej niwie.

Jestto rzeczą wielkiej wagi, że grono ludzi zacnych zpomiędzy braci Rusinów znalazło w sobie dość odwagi i poświęcenia do zamanifestowania tak śmiało swoich przekonań religijnych. Gdy bowiem jedna część prasy ruskiej — a na jej czele *Diło* — brnie w grubym materjalizmie i bezwyznaniowość swych współpracowników chciałaby wszczepić w serca wszystkich swoich czytelników, nie bacząc na zgubne następstwa, jakieby powstać musiały w ciemnych masach, gdybyśmy im odebrali religię, propagują inne (jak *Prolom* i *Słowo*) otwarcie prawosławie, występując ostro przeciw wszystkiemu, co przypomina Zachód i Rzym.

Wobec tego pocieszającem jest wielce pojawienie się nowej gazety ruskiej z programem powyższym. Dla nas ma to jeszcze inne znaczenie. Kościół katolicki jest bowiem dla Polaków zarówno jak dla Rusinów stycznym punktem najżywotniejszych interesów. Broniąc wspólnej sprawy Kościoła i stojąc wiernie przy panującej dynastji, znajdziemy może łatwiejszy *modus vivendi*, sposób usunięcia nieporozumień, wywołanych przez naszych wrogów, a podsycanych przez ludzi niesumiennych. Nadto Kościół katolicki i unja z Rzymem chroni Rusinów przed zapędzeniem ich w ramiona Rosji, gdzieby ich tak radzi ujrzeli pp. Płoszczańscy i Naumowicze.

ROZMAITOŚCI.

— **Mięszane małżeństwo.** W Wiedniu wywołało wielką sensację breve papieskie w następującej sprawie. Baron Aleksander Popper-Podhragy, oficer honwedów i syn węgierskiego przemysłowca i miljonera Leopolda Poppera poznał w Paryżu młodą i piękną hrabiankę Biankę de Castrone, córkę byłej śpiewaczki p. Marchesi. Połączeniu się młodej pary stała na przeszkodzie różnica wyznań. On bowiem jest żydem a panna katoliczką. A ponieważ żadno z nich nie chciało zrobić ofiary ze swoich przekonań religijnych, przeto udał się baron Aleksander Popper z prośbą do kurji rzymskiej o pozwolenie zawarcia małżeństwa tego, obowiązując się przyrzeczeniem pisemnem, iż dzieci z tego małżeństwa wychowywać będzie w religji katolickiej. Papież Leon XIII. udzielił na mocy przysługującego mu prawa osobnem breve pozwolenie na zawarcie tego małżeństwa i dyspensa odpowiednia znajduje się obecnie w rękach arcybiskupa paryskiego. Ślub odbędzie się wkrótce w Peszcie — a udzieli go kapłan katolicki w katolickim kościele. Jest to pierwszy i jedyny dotąd w swoim rodzaju wypadek i dla tego budzi powszechne i żywe zajęcie.

— **Łowy królewskie.** Dzienniki perskie podają szczegóły polowania na tygrysy, w którem wziął udział szach perski. Od kilku już dni wyrządzała w okolicach południowych stolicy Persji Teheranu ogromne spustoszenia na bydle i ludziach gromada tygrysów. Szach postanowił tedy urządzić generalne obławy na szkodników i zaprosił do współudziału swoich ministrów i członków ciała dyplomatycznego. Polowanie udało się świetnie. Ubito kilka tygrysów, a dwa z tych królewskich zwierząt miały zaszczyt (?) paść z ręki szacha. Trofea szczęśliwego władcy Persji wsadzono na konie i w tryumfie zawieziono do stolicy, gdzie wystawione zostały na widok publiczny.

Część ekonomiczna.

Obwieszczenie. W celu wykonania budowli konserwacyjnych w drodze przedsiębiorstwa w latach 1885. i 1886. na gościńcach państwowych w myślenickim okręgu budowniczym odbędzie się dnia 23. marca 1885. o godzinie 12. w południe w starostwie w Myślenicach licytacja na podstawie pisemnych ofert. — Suma fiskalna robót w r. 1885. wykonać się mających wynosi w sekcji myślenickiej 5331 zł. 29·5 ct., w sekcji krzeczowskiej 1244 zł. 21 ct., w sekcji jordanowskiej 3848 zł. 86 ct., ogółem 10.424 zł. 36·5 ct.

Plany, kosztorys sumaryczny, wykaz jednostkowych cen, jak niemniej ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa tego dotyczące, przejrzane być mogą w wymienionem starostwie.

Bank państwowy w Berlinie podwyższył dyskont wekslowy na 5, a stopę procentową od lombardu na 6 procent.

Bydło rumuńskie. Między gabinetami bukareszteńskim a wiedeńskim toczą się od dłuższego już czasu rokowania o otwarcie granicy austrjackiej dla rumuńskiego bydła rogatego. W tym celu sekretarz rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych bawił przed kilku dniami w Wiedniu, i jak donoszą dzienniki wiedeńskie, misja jego miała osiągnąć pomyślny rezultat. Czy tak jest istotnie, nie jest jeszcze pewnem; w każdym razie obrót podobny dotknąłby w pierwszej linji hodowców bydła Galicji wschodniej i Bukowiny.

Hodowla węgorzy jest rzeczą bardzo rentowną, jak to się okazuje z rezultatów, do jakich doszedł w tym kierunku właściciel dóbr Wehrkorn z Riddagshausen w Brunszwigu. Przed kilku laty wpuścił on do swego stawu 500 małych węgorzy (narybku) dla przekonania się, czy i o ile dadzą się węgorze w stawach utrzymać. Przy spuście wody, którego dokonał niedawno, złowiono 250 sztuk pół-, dwu-, a nawet trzyfuntowych węgorzy. Owych 500 sztuk narybku kosztowało 6 marek, sprzedaż złowionych węgorzy przyniosła 200 marek, zaś około 50 sztuk jeszcze niezupełnie wyrosłych węgorzy, które napowrót wpuszczono do wody, przedstawiały także wartość 20 marek.

Widzimy więc, że rezultaty osiągnięte są bardzo pomyślne i powinnyby zachęcić także i naszych właścicieli stawów do podobnych prób.

Wiedeń 10. marca.

(*Di*) Niemiecki bank państwowy (deutsche Reichsbank) w Berlinie podwyższył stopę dyskontu na 5% — prawdopodobnie z powodu obfitej sprzedaży papierów rosyjskich na rachunek londyński i dla tego nie można tego uważać za symptom pomyślny. Atoli, zaledwie powzięto na giełdzie wiadomość o powyższym wypadku, zaraz też i zapomniano o nim i renty szły dalej w górę utartym wczoraj torem. I znowu renta węgierska była głównym przedmiotem spekulacji, szczególnie kiedy się rozeszła pogłoska o większem zakupnie na rzecz zakładu kredytowego austrjackiego. Ciągle jeszcze utrzymuje się zdanie, że dzieje się to na obstalunek z Londynu, gdzie mieniają papiery rosyjskie na węgierskie, i tej właśnie okoliczności ma zawdzięczać węgierska renta tak nagłą haussę.

Prócz powyższego wcale żywego obrotu panowała zresztą na giełdzie dość wielka cisza, a na całym targu było zaledwie kilka ważniejszych momentów, nawet po tem, kiedy już i targi zachodnie podały pomyślne wiadomości o swych kursach.

Z akcyj poszły w górę kredytowe austrjackie i węgierskie, dalej anglo-austrjackie i länderbanki, ostatnie prawdopodobnie z powodu wyjazdu generalnego dyrektora Hahna do Belgradu. Natomiast uległy zniżce uniony i akcje towarzystwa eskontowego.

Na targu transportowym interesowano się bardzo żywo lwowsko-czerniowieckiemi; w nordbahnach zaś nastąpiła reakcja pomimo wczorajszych uchwał komisji kolejowej. Nieco podniosły się także lombardy.

Zmiany w rentach miały ostatecznie w rezultacie awans węgierskiej renty złotej o 1/2 procent, węg. renty papierowej o 1/4 procent.

Dewizy i waluty pozostały niezmienione.

Na giełdzie towarowej zasługuje na uwagę jedynie awans cen cukru, który obecnie się płaci po złr. 32.75 do 33.25 za 100 kilo.

Spęd świń na targ dzisiejszy wynosił 1454 ciężkich, 1985 średnich i 3135 prosiąt — razem 6573 sztuk. Ta obfitość towaru nie mogła korzystnie wpłynąć na chęć zakupna a dla tego i ceny spadły znowu o 1 do 1 1/2 ct, na kilogramie.

Płacono: świnie ciężkie 38 1/2 do 40 ct., średnie 37 do 38 ct., prosięta 33 do 39 ct. za kilogram żywej wagi prócz podatku konsumcyjnego.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa na posady notarjuszów: w Janowie, Niemirowie, Mostach wielkich, Delatynie, Wojniłowie, Gwoździcu, Obertynie, Budzanowie, Wiśniowczyku i Łopatynie, t. do końca marca;

na posadę kanclisty przy sądzie krajowym w Krakowie, t. do końca marca;

na trzy posady radców skarbowych w obrębie galic. kraj. dyr. sk., t. do 3. kwietnia;

na posadę ekspedytora przy urzędzie pocztowym w Podhajcach, t. do 3. kwietnia;

na posadę inspektora straży w zakładzie karnym we Lwowie, t. do 15. kwietnia.

Licytacje egzekucyjne w sądzie w Tarnopolu 10. kwietnia, 15. maja i 11. czerwca realności 1809 w Tarnopolu, c. w. 10.000 zł.;

w sądzie w Krakowie 14. kwietnia realności l. 15. dz. IV. w Krakowie, c. w. 14.220 zł.;

w sądzie w Drohobyczy 23. marca i 27. kwietnia szybów l. 3413 do 3424, 546, 1753, 1754, 1878 i 1879 w Borysławiu, c. w. 24.830 zł.;

w sądzie w Krakowie 14. kwietnia, 19. maja i 16. czerwca dóbr Iwkowa część I., c. w. 5920 zł.;

w sądzie w Kołomyi 28. marca i 1. maja dóbr Rożnów i Danyłówka, c. w. 180.000 zł.;

w sądzie w Tarnopolu 22. kwietnia i 22. maja realności l. 222/233 w Tarnopolu, c. w. 9250 zł.;

w sądzie w Stanisławowie 13. kwietnia realn. 160 3/4 w Stanisławowie, c. w. 6174 zł.;

w sądzie w Krakowie 14. kwietnia, 19. maja i 16. czerwca realności l. 165 gm. VIII., c. w. 13.590 zł.;

w sądzie w Przemyślu 13. kwietnia dóbr Olszanica i Henrykówka, c. w. 14.300 zł.;

w sądzie we Lwowie 16. kwietnia dóbr Choronów, Bruckenthal, Chlewczany i Lasy ad Chlewczany, tudzież Chlewczany choronowskie, c. w. 197.900 zł.; niżej 130.000 zł. dobra te sprzedane nie zostaną.

Poszukuje sąd obwodowy w Nowym Sączu Jana Schwarza, kur. dr. Schornstein;

sąd we Lwowie Jana Jaruntowskiego, kur. dr. Majewski; Stanisława Matkowskiego, kur. dr. Skowroński;

sąd w Samborze Leona Horodyskiego, kur. dr. Kohn;

sąd w Rzeszowie Maksymiljana i Sabiny Singerów, kur. dr. Reich.

Ostatnie wiadomości.

J. E. p. Namiestnik wyjechał wczoraj ze Lwowa za parotygodniowym urlopem.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 12. marca. (Z Izby posłów). Nowellę cłową odesłano do komisji złożonej z 24 członków; dwa inne przedłożenia, wniesione wczoraj przez rząd, przydzielono komisji budżetowej. Prezydent Izby oświadczył, że uczyni zadość życzeniom Plenera i Nitschego, aby osobno się zastanawiać nad żądaniami wniesionych przez komisję rezolucyj, a osobno nad sposobem ich pokrycia. — Przed rozpoczęciem obrad nad tytułem budżetu: „Szkoły średnie" zabiera głos minister oświaty dla sprostowania niektórych faktów i oświadcza, że w sprawie wypadków zeszłorocznych na uniwersytecie wiedeńskim wypowiedział już ostatnie słowo senat akademicki o zachowaniu się studentów, a najwyższa władza o zachowaniu się profesorów i że rezultat odnośnych dochodzeń stoi do dyspozycji każdego członka Izby. Dat księdza Greuter'a o stosunku wyznaniowym między nauczycielami, mianowicie ilu jest semitów, nie może on skontrolować, albowiem nie prowadzi wykazu profesorów podług wyznania (oklaski na lewicy) i dziś nie wie jakiego są wyznania poszczególni docenci, albowiem przy mianowaniu profesorów patrzy na ich zdolności nauczycielskie i zasługi położone około nauk, a nie na ich wyznanie. Zdaniem mówcy wszelki wzgląd na religję jest z powodu bardzo jasnego tekstu ustawy wprost wykluczony (bardzo słusznie! na lewicy), a sądzi on także, że każdy z członków Izby uważałby za niewłaściwe, przy jednych artykułach zasadniczych ustaw państwa stawać w obronie dosłownego ich wykonywania, przy innych zaś zalecać rządowi, aby sobie pozwalał pewnych dowolności (oklaski na lewicy). W sprawach naukowych nie było to nigdy w zwyczaju, aby przy równych warunkach rozstrzygano rzecz na korzyść niechrześciańskiego kandydata; wyznanie zaś kandydata ma tylko wtedy pewne znaczenie, kiedy chodzi o obsadzenie posady kierownika szkoły, lub nauczyciela religji. Minister pozostawia ks. Greuterowi do osądzenia, czy było to na miejscu mówić o odwiedzinach cesarza przy otwarciu wiedeńskiego uniwersytetu tu w Izbie i w sposób, jak to on właśnie uczynił.

Z powodu zaufania, jakie ma państwo i władze od dawna do młodzieży uniwersytetu wiedeńskiego, weszło już w zwyczaj, że wewnątrz gmachu uniwersyteckiego nie występują nigdy organa policyjne i dla tego zarządził rektor co należało, by studenci sami utrzymywali porządek, spokój (Oklaski na lewicy). Ale wnioskować z tego, że owe środki ostrożności miały na celu zapobiedz niewłaściwemu zachowaniu się studentów, jest zupełnie niesłusznem; tak samo byłoby to wielkim błędem przypuszczać, że wysyłanie policji lub wojska wszędzie tam, gdzie przy wielkich uroczystościach występuje cesarz, ma miejsce dla tego, aby przeszkodzić ewentualnemu nieprzyzwoitemu i niegodnemu zachowaniu się publiczności; — tak źle w Wiedniu zaiste jeszcze nie stoimy (żywe oklaski na lewicy). Policja występuje, aby zapobiedz zakłóceniu porządku, które przy obecności tylu tysięcy ludzi jest zupełnie naturalne i konieczne. Podobnież miała się rzecz także przy otwarciu uniwersytetu. Studenci wzięli na się rolę organów policyjnych i otrzymali instrukcje, jak mają przyjętemu obowiązkowi zadość uczynić. Studenci uważali te funkcje za wielki dla siebie zaszczyt, i spełnili swój obowiązek nietylko należycie, lecz także w sposób, z którego przebijała na każdym kroku nietylko naturalne uszanowanie, lecz także prawdziwy zapał dla dynastji cesarskiej. (Żywe oklaski na lewicy).

Minister uważał za swój obowiązek powiedzieć to w Izbie, bo pożałowania godną jest okoliczność, iż w niektórych dziennikach prowincjonalnych spotkać się można z mniemaniem, że tam tylko jest lojalność (żywe i przeciągłe oklaski z lewicy). Lojalność miała tu zawsze swe pierwsze miejsce i tak też nadal będzie. Minister sądzi, że jako były namiestnik w Wiedniu, może być pod tym względem klasycznym świadkiem.

Minister mniema, że byłoby rzeczą słuszną, gdyby w domach duchownych i na probostwach w Tyrolu, gdzie panuje miłość prawdy i miłość chrześcijaństwa, nie czytywano takich dzienników, które tak nieprawdziwe i tendencyjne fałszywe rozszerzają wieści. (Żywe oklaski po prawicy).

Minister omawia w końcu wywody Gregra o stosunkach na wydziale medycznym uniwersytetu czeskiego w Pradze.

Wiedeń 12. Marca. (Posiedzenie Izby posłów). W dalszym ciągu debaty nad budżetem ministerstwa oświaty, przyjęła Izba po długich obradach rozdział „Szkoły średnie" i dołączoną do niego rezolucję, domagającą się polepszenia losu suplentów.

Na wczorajszem posiedzeniu przydzielono do komisji podatkowej wniosek Keila, zmierzający do wydania ustawy, zobowiązującej rząd do wypłacania gminom i krajom dodatków płynących z dochodów kolei państwowych. Uchwała ta zapadła w skutek tego, że minister skarbu oświadczył, iż przygotowuje projekt do ustawy, uwzględniający wszelkie uprawnione żądanie, i niebawem go Izbie przedłoży, co się zaś tyczy odesłania wniosku Keila do komisyi podatkowej, to przeciw temu nic zgoła zarzucić nie może.

Po załatwieniu tej sprawy, toczyła się dalej debata nad budżetem oświaty.

Bukareszt 12. marca. Na interpelację Cogolniceana co do oświadczenia uczynionego przez węgierskiego ministra handlu w sprawie podniesienia cła od surowych produktów i utrzymania w mocy zakazu przywozu bydła rumuńskiego, oświadczyli Bratiano i Campineano, że rząd wspólnie z parlamentem wypełnią swą powinność. Izba przeszła 78 głosami przeciw 10 (dziewięciu posłów wstrzymało się od głosowania) do porządku dziennego wyrażającego zaufanie do energji i patrjotyzmu rządu.

Rzym 12. marca. Agencja Stefaniego donosi: Mahdi zamierzał wysłać do Masawy emisarjuszów. Pułkownik Saletta w Masawie otrzymał odpowiednie instrukcje i zarządził środki ostrożności. Sułtan udzielił na ofiary cyklonów w Kantaji i na ofiary epidemji cholerycznej 5.000 franków.

Londyn 12. marca. Perski poseł konferował po południu z Granvillem. Powiadają, że rozmowa dotyczyła postawy Persji w obec zawikłań afganistanskich.

Hong-Kong 11. marca. Francuzi zajęli po pięciodniowej walce pozycje chińskie pod Kelung, poniósłszy przytem stratę w 40 zabitych i 200 rannych.

Londyn 12. marca. Biuro Reutera donosi z Kairu: Międzynarodowa komisja mająca uregulować sprawę wolnego przejazdu przez kanał Suezki zbierze się niebawem w Paryżu.

Londyn 12. marca. W okręgu Westgloucester wybrano do Izby gmin kandydata liberalnego, na miejsce innego liberała, który mandat złożył.

Londyn 12. marca. Posiedzenie Izby gmin. O'Conner interpeluje, czy wiadomość o dalszym pochodzie Rosji ku granicom Afganistanu jest prawdziwa, na co Chilvers oświadcza, iż nie ma w tej sprawie żadnych informacyj.

Bukareszt 12. marca. Senat obradował nad interpelacją o zakazie przywozu rumuńskiego bydła do Austro-Węgier, lecz wysłuchawszy oświadczeń Bratiana i Campineana, zawotował przejście do porządku dziennego, wyrażającego zupełną ufność w patrjotyzm rządu.

Paryż 12. marca. Dzienniki radykalne zapewniają, że socjaliści we wtorek uwięzieni zostaną odstawieni do granicy, przeciwko czemu dzienniki owe zakładają protest. Objaśniając, że wydanie ich jest bezprawnem, twierdzą, że wydano rozkaz, aby uwięzić niedawno wygnanych cudzoziemców, gdyby wracali przez granicę.

Dublin 12. marca. Na wczorajszem zgromadzeniu członków tutejszej rady miejskiej, należących do partji narodowej, uchwalono: Wysłać do Parnela opracowanie, w któremby mu polecono z powodu odwiedzin ks. Walji, ażeby wpłynął na godną postawę urzędów miejskich, zamierzających zachować się neutralnie. Po ożywionej debacie odroczono dalsze narady ostatecznie do niedzieli wieczora.

Londyn 12. marca. *Times* publikuje odezwę tutejszego posła argentyńskiego, w której tenże zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby rzeczpospolita Argentyńska zawarła z Brazylią związek przeciwko rzeczypospolitej Chilijskiej. *Standart* otrzymuje wiadomość, że gabinet zbierze się dzisiaj, aby obradować nad ważnemi depeszami, otrzymanemi od rządu rosyjskiego.

Londyn 12. marca. *Times* donosi, że między hr. Herbertem Bismarkiem, a Granvillem przyszło do ugody, mocą której dystrykt między kolonią Baptystów, Wiktorją a Rio del Bey zostanie odstąpiony Niemcom, Wiktorja zaś pozostanie przy Anglji. Niemcy zobowiązują się pozostawić okolice na zachód od Rio del Rey nietknięte i nie wyzyskiwać na swą korzyść możliwych emisyj w angielskich zakładach z murzynami, należącymi do murzyńskiego dystryktu.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Czerniowce 12. marca. Dorna i pięć okolicznych wsi leżą pod wodą; trzy osoby zaginęły. Ludność uciekła na najwynioślejsze miejsca. Dniem i nocą rozsadzają ogromne kry lodowe.

Wiedeń 12. marca. Wśród burzliwych oklasków lewicy, przemawiał wczoraj minister oświaty Conrad bardzo ostro przeciw ks. Greuterowi. Prawica milczała demonstracyjnie przez cały ciąg mowy. Dzisiejsze liberalne dzienniki wychwalają Conrada pod niebiosa. *N. Fr. Presse* nazywa jego wystąpienie męskiem; *Tagblatt* chwali energię ministra, *Deutsche Ztg.* jego liberalne zapatrywania, a wszystkie zadają sobie pytanie, co dalej z tego wyniknie? Partja klerykalna bardzo zafrasowana, i jak się zdaje, nie jest jeszcze stanowczo zdecydowana, co dalej czynić wypada. Dzisiejszy *Vaterland* donosi, że bliższe objaśnienia nastąpią dopiero za kilka dni.

Wiedeń 12. marca. Pogrzeb ks. biskupa Gałeckiego, odbył się dziś o godzinie 2-giej popołudniu; pochowano go na cmentarzu centralnym.

Wiedeń 12. marca. *Presse* donosi, że w generalnej dyrekcji kolei państwowych odbyła się wczoraj konferencja zarządów austrjackich kolei, na której uchwalono zniżoną taryfę dla transportu nafty galicyjskiej. Inicjatywę w tej sprawie wziął minister handlu. Trzymano się tej zasady, ażeby produkt krajowy nie płacił przynajmniej wyższych cen przewozu, niż zagraniczny i postanowiono dla nafty galicyjskiej w obrocie z austrjackiemi stacjami kolejowemi cenę 16 centów i połowę należytości manipulacyjnej za wagon i jeden kilometr drogi i to tak dla nafty surowej, jak i rafinowanej, bez względu na to, czy transport odbywa się w beczkach, czy cysternach. Nowa ta cena ma być tańszą o niespełna 20 procent. Z Kołomyi więc będzie kosztować przewóz jednego wagonu do Wiednia 164 złr. 4 ct.

Konferencja miała się także zajmować wnioskiem węgierskich kolei państwowych, który żąda, ażeby dla ropy surowej zaprowadzono za przewóz z Kołomyji do Pesztu 144 złr. 7 ct. za wagon. Koleje galicyjskie oświadczyły na to, że są gotowe przyjąć tę taryfę, jeżeli węgierskie koleje państwowe przyjmą taką samą taryfę także dla nafty czyszczonej.

Wiedeń 12. marca. Posiedzenie Izby posłów. Wpłynęło mnóstwo petycji o podwyższenie ceł dowozowych. Dokonano wyboru dwudziestu czterech członków komisji mającej zająć się sprawą nowelli o taryfie cłowej. Minister oświecenia zabiera głos w celu rzeczowego sprostowania wczorajszych wywodów Greutera, wedle których rząd zaniechał dawnej zasady poczytującej chrześcijaństwo za podstawę zachodniej cywilizacji.

Dziennikom, które w ten sam sposób wyraziły się, wskazuje p. minister swą dotychczasową działalność, właśnie do tego celu skierowaną, aby religijnym potrzebom ludności danym był należyty wyraz. Przy obsadzaniu różnych katedr nauczycielskich w szkołach wyższych i średnich trzymano się zawsze zasadniczych ustaw państwowych. Nie podobna w tym wypadku poczytać za rzecz decydującą — liczby niechrześcian przypadkowo i przejściowo obdarzonych posadą w tym lub owym zakładzie naukowym, zwłaszcza, gdzie chodziło o obsadę posad nauczycieli medycyny lub nauk przyrodniczych, w tym bowiem wypadku musiono uwzględnić tylko uzdolnienie fachowe. P. minister nie życzy sobie, aby raniono go na najtkliwszych punktach jego religijnych przekonań.

Co się tyczy podniesionego przez Greutera stanu wszechnicy wiedeńskiej, powtarza p. minister, że akta odnoszące się do tej sprawy już zamknięto. Pomiędzy temi aktami znajduje się jeszcze od roku poprzedniego całkiem ściśle określone oświadczenie p. ministra, że bynajmniej nie pochwala on zachowania się profesorów, którzy w Izbie złożyli wyjaśnienie i że uważa jedynie siebie za kompetentnego, do wyrażenia tej nagany.

P. minister zauważył dalej, że cyfry nawiedzione przez Greutera po większej części przypadają na docentów, na których mianowanie rząd nie ma żadnego wpływu. P. minister uważa tę sprawę za przejściową i nieznaczną; główny ciężar jej spoczywa w zachowaniu chrześciańskiego, religijnego ducha w zakładach naukowych.

Przez to, że w zakładach tych nie będzie żadnego niechrześcianina, ów duch nie jest jeszcze należycie ubezpieczony. — Wesprze się go o wiele skuteczniej za pomocą kierunku naukowego i systemu nauczania we wszystkich szczegółach skierowanego do tej idei; a pod tym względem istotnie panuje duch religijny i nadal panować będzie. Rząd musi pod tym względem zająć nieprzychylne stanowisko w obec pewnych kwestyj, i gdyby konieczność taka zaszła podobnie jak niedawno w jednym z sąsiednich krajów, rząd będzie musiał bez względu na to, czy niezdrowy kierunek oparł się na podstawie wyznaniowej, czy też anarchistycznej, zająć pełne energji stanowisko i wyrazić swój wstręt, który nie będzie mniejszy od wstrętu, jaki panował w kraju sąsiednim.

Belgrad 12. marca. Listy prywatne z Prizrenda i innych miejscowości starej Serbji, potwierdzają rozszerzanie się powstania w okolicy Prizrendu i Kossowa, i donoszą o kilkakrotnych utarczkach wojsk tureckich ze zbuntowanymi Albańczykami nad Drinem.

Rząd turecki wystosował także do rzadu austro-węgierskiego prośbę o wydanie zakazu wywozu broni do Starej Serbji.

Petersburg 12. marca. Wiadomość, jakoby ambasador w Konstantynopolu Nelidow, miał być zastąpiony przez generała Loris-Melikowa, nie znajduje tutaj wiary.

Jako następcę gubernatora Inflant, podkomorzego Szewicza, który popadł w niełaskę i mu być odwołany, wymieniają zięcia hr. Tołstoja, br. Tolla. Na dworze tutejszym panuje dla Szewicza bardzo nieprzychylne usposobienie, nawet urlopu, o który prosił, nie udzielono mu.

Berlin 12. marca. Dawna choroba Bismarka, reumatyzm bioder, występuje od wczoraj z wielką gwałtownością. Lekarze zalecają jak największy spokój.

Moskwa 12. marca. Rada miejska uchwaliła asygnować 100.000 rubli na urządzenie cholerycznego szpitala w razie, gdyby z wiosną pojawiła się ta choroba, o co są pewne obawy, podzielane przez Rady zdrowia istniejące w gubernialnych miastach całej wschodniej Rosji.

Kair 12. marca. Rozsiewane pogłoski o niebezpiecznem zachorowaniu jen. Wolseleya, nie mają żadnej podstawy. Jenerał jest zupełnie zdrów. Stan armji angielskiej pod każdym względem wyborny. (Musimy tu zanotować, że telegram ten pochodzi z angielskiego źródła, jak zresztą wszystko, co dziś wychodzi z Kairu. Przyp. red. *Przeglądu*).

Berlin 12. marca. Druga ekspedycja zaopatrzona w potrzeby i statuta dla urządzenia administracji nowo zajętych ziem, odpłynęła do Zanzibaru. Towarzystwo niemieckie wschodnio-afrykańskie przyjęło flagę: lew, palma i krzyż.

Paryż 12. marca. W Izbie posłów robi wielkie wrażenie sprawozdanie p. Lombard, które wykazuje, że w r. 1870 i 1871 wypłacił rząd o 15 milionów subwencyj kolejom żelaznym więcej niż się im należało, a to na podstawie fałszywych rachunków i fałszywych dokumentów.

New-York 12. marca. W Bridgeport (Connecticut) zamówił rząd angielski 50,000.000, a rząd rosyjski 100,000.000 patronów.

Belgrad 12. marca. Dekret królewski, ułaskawiający 665 skazanych na wieżę powstańców i inicjatorów zeszłorocznej ruchawki w timockim okręgu, przyjęły dzienniki radykalne szczerym aplauzem. Piszą one, że król piękniejszego prezentu nie mógł narodowi zrobić w dzień swoich imienin.

Berlin 12. marca. Wniesiony przez stronnictwo konserwatywne projekt nowelli do ustawy przemysłowej, wymagający na wzór austrjacki dowodu uzdolnienia, nie zostanie przyjęty przez parlament. Stronnictwo liberalne i postępowcy oświadczyli się stanowczo przeciw temu projektowi i uznali go za restytucją średniowiecznych cechów, a rząd milczy i chociaż prawdopodobnie musi sprzyjać projektowi, nie śmie jednak narazić się stronnictwu liberalnemu, którego poparcia potrzebuje dziś bardziej niż kiedykolwiek.

Londyn 12. marca. Dziennikowi *Pall-Mall-Gazette* przypada zaszczyt wynalezienia sposobu do wyjścia z trudnej pozycji, w jakiej się znajdowała Anglia wobec Niemiec. Niezawodnym jest bowiem faktem, że komendant niemieckiej kanonierki kazał zedrzeć flagę angielską, powiewającą w Wiktorji. Owóż pojednawcze kroki, robione obecnie przez rząd angielski w celu pozyskania przychylności cesarstwa niemieckiego, nie mogły się żadną miarą pogodzić z obrazą, jaką wyrządziły Niemcy fladze angielskiej. Trzeba więc było wyszukać czegoś takiego, coby osłabiło postępek Niemców i odjęło mu ostry i obrażający Anglią charakter. *Pall-Mall-Gazette* wyszukała go właśnie. Opierając się na relacji jakiegoś misjonarza Babtystów, ułożyła bajeczkę, że owa chorągiew zdarta przez Niemców, nie była wcale angielską chorągwią, tylko jakaś flagą, którą na jednej z gór, przylegających do Wiktorji, zatknął nieproszony i niedziękowany Polak Rogoziński. „Za tę zaś flagę nie ma Anglia najmniejszej potrzeby ujmować się. Rogoziński nie działał bowiem z jej ramienia, ani też nie miał od niej żadnego upoważnienia," pisze *Pall-Mall-Gazette*.

Berlin 12. marca. *Nordd. Allg. Zeitung* omawia wiadomości z Anglji, podług których Niemcy mieli zdjąć angielską flagę na Wiktorji. Tutaj nie nadeszły dotąd podobne wiadomości, a w kołach urzędowych uważają podobny postępek sprzeciwiający się prawu międzynarodowemu właśnie teraz za niemożliwy. Przebywający jeszcze na tamtejszych wodach kontradmirał Knorr jest doświadczonym i rozsądnym oficerem i dla tego nie można przypuścić, ażeby on odmówił obcej fladze należnego szacunku, także jego siły wojskowe wystarczają w zupełności, ażeby nieprawnym aktom poszczególnych Niemców przeszkodzić. Prawdopodobnie chodzi tu o jakiś wypadek w sprawie wrzekomych zaborów Rogozińskiego z tendencją anti-niemiecką, ażeby zasiać niezgodę między Niemcami i Anglikami. On to zapewne spowodował całą tę scenę z wywieszaniem i ściąganiem flagi brytyjskiej, aby prowokować oburzające telegramy przeciw Niemcom, atoli braknie tutaj wszelkich pewnych wiadomości. *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje uwagę, że Anglja nie objęła jeszcze nabytków Rogozińskiego w swe posiadanie i prawdopodobnie tego wcale nie uczyni, bo ich tendencja obliczona jest na ścieśnienie posiadłości niemieckich.

Voss. Ztg. donosi z Londynu, że rząd niemiecki dał w sprawie wiadomości z Wiktorji bardzo zadowalniające wyjaśnienia.

Londyn 12. marca. Berliński korespondent *Central new Agency* telegrafuje, że dowiedział się z najlepszego źródła, iż Anglja zrobiła Niemcom następujące koncessje: Anglja zrzeka się wszelkich pretensyj do obszarów od prawego brzegu rzeki Rio del Rey aż do Wiktorji, — która pozostaje przy Anglji — zobowiązuje się dalej nie zawierać żadnych układów z naczelnikami szczepów na wybrzeżu lub wewnątrz kraju ani też nie mięszać się do żadnych spraw Niemiec z temiż szczepami. Za to zobowiązują się Niemcy nie mięszać się wcale do sprawy obszaru między Rio del Rey a Lagos i uznać zwierzchnictwo Anglji w tych dystryktach.

Telegramy zbożowe dnia 11. marca.

Peszt pszenica wiosenna 8.17—18. *Berlin* spirytus 42·90, olej rzepakowy 50·40, *Paryż* mąka 47·75. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 27·25—50.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. marca 1885

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	45.—	Węg. akcje kr.	310·—
Anglo-austr.	105·25	Unionsbank	74·25
Kolej Kar. Lud.	268·—	Nordbahn	246·—
Kolej połud.	138.50	Kolej Alföld.	188· —
Kolej państw.	306·25	Kolej lw.-czern.	225·50
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Comunal	125·75
Węg. obl. p. zł.	111·—	Elbetal	179·—
Węg. cis. losy r.	119·50	Bank krajowy	104·—
Renta węg. 4%	98·95	Bankverein	107·25
Ros. rubel pap.	1.27 1/2	Losy węgierskie	117·75
Galic. indemn.	102·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	301·60	Anglo-austr.	105·—
Kolej Kar. Lud.	267·50	Kolej połudn.	139.80
Unionsbank	74· —	Napoleondor	9·80 1/2
Rosyjs. bankn.	1·28 3/4	Usposobienie: stałe.	

Wiedeń 11. marca godzina 5. minut 30.

Akcje kred. . .	302·—.	Papierowa renta .	83·55
Akcje Kar. Ludw.	268·50.	Listy hypoteczne.	101·30

Paryż 11. marca. Renta 3%. 82·27.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 11. Marca.

	płacą		żądają	
$4\frac{2}{5}$% Renta papierowa austr.	83	65	83	80
$4\frac{2}{5}$% „ srebrna „	84	15	84	30
4% „ złota „	109	45	109	60
5% „ papierowa (marcowa)	99	20	99	25
4% „ złota węgierska	99	55	99	70
5% „ papier. węgierska	94	40	94	55
$4\frac{1}{2}$% Ostbahnowe obligi	99	20	99	60
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
$3\frac{8}{10}$% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	129	50	130	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	80	140	30
4% „ „ 1860 „ 100 „	142	50	143	—
„ „ 1864 „ 100 „	172	—	172	50
„ „ 1864 „ 50 „	171	50	172	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	105	50	106	—
Boden-Credit austrjacki . 200 „	240	—	241	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303	80	304	20
„ Bank węgierski . 200 „	312	—	312	55
Depositen-Bank . . . . 200 „	204	—	205	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	618	—	626	—
Länderbank . . . . . . 200 „	105	30	105	70
Austr.węg. Banku . . . 600 „	867	—	864	—
Unionbank . . . . . . 100 „	74	50	74	55
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	146	—	148	50
Wied. Bankverein . . . 100 „	107	75	108	75
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	62	—	64	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	188	25	188	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	527	—	529	—
Elżbiety . . . . . 210 „ „	237	—	237	50
Linz-Budweis . . 200 „ „	211	—	211	50
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200	25	200	75
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2472		2478	
Franciszka Józefa . 200 „ „	211	50	211	75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	268	75	269	25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152	50	152	75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	225	25	226	—
Nordowest austr. . 200 „ „	174	—	174	50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	179	50	180	—

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	187	—	187	50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	188	—	188	50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	307	—	307	25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	134	75	140	—
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250	50	251	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	181	25	181	75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176	50	177	—
„ Westbahn . . 200 „ „	181	50	182	—
Listy zastawne.				
$4\frac{1}{2}$% Banku krajowego . .	—	—	—	—
$4\frac{1}{2}$% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123	—	—	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ papier. 50 lat	99	—	99	50
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	98	25	98	75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	25	—	—
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	50	100	—
$5\frac{1}{2}$% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	90	100	30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	—
6% „ Bank hipot. lwowski . .	101	30	101	80
5% „ „ „ „ prem.	98	80	99	30
5% „ „ „ „ 40 lat	97	25	97	75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	80	103	05
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	—	101	50
$5\frac{1}{2}$% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	103	—	104	—
4% „ Bank Hip. prem. . .	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100	20	100	50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	40	100	90
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	10	100	50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111	—	111	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	114	25	114	75
„ za 200 Mrk. nie opod. .	120	70	121	10
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	75	106	25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	40	105	90
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107	—	107	50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91	80	92	05
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. $4\frac{1}{2}$	100	80	101	10
„ Jarosław 300 „ „	99	75	100	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	75	101	25
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	83	20	83	50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91	30	91	60
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104	50	104	80
„ „ Lit. B. 200 „ „	103	50	104	—

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	129	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	90	89	20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	119	—	—	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	20	99	50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194	75	195	25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151	50	152	—
„ „ 200 złr. 5%	126	10	126	50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107	50	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100	—	100	50
„ „ II Em. 200 „ „	99	75	100	—
„ Nordost . . . 300 „ „	98	80	99	40
„ „ złotem . 200 „ „	123	50	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgerskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178	75	179	25
Clary . . . . „ 40	43	—	44	—
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	50	115	50
Insbrucku . . . . . „ 20	19	75	20	25
Keglewicha . . . . . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . . . . . „ 20	18	50	19	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	47	—	—	—
Palfy . . . . „ 40	39	75	40	25
Rudolfa . . . . . . „ 10	19	—	20	—
Salma . . . . „ 40	54	50	55	—
Salzburgskie . . . . „ 20	23	25	23	75
St. Genois . . . . . „ 40	49	25	49	50
Stanisławowskie . . . „ 20	24	—	—	—
$4\frac{1}{2}$% Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	68	50	69	50
Waldsteina . . . . . „ 20	30	—	30	50
Windischgrätza . . . „ 20	38	—	39	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	16	40	16	70
Węg. Czerw. Kryża	9	—	90	40
Serbskie	30	20	30	70
Warszawa 11. Marca.	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	96	55
kupon	—	—	$106\frac{17}{8}$	
4% Listy likwidacyjne . . .	—	—	88	75
kupon	—	—	$108\frac{8}{9}$	

Lwów. Z Izby handlowej, 12. Marca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267	75	271	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223	50	227	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	91	50	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a.	91	—	92	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	40	102	40
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	99	—	100	—
3i Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2\frac{1}{2}$% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	25	103	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% „	90	60	91	60
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa . .	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5·70		5·80	
Dukat cesarski	5·73		5·83	
Półimperjał rosyjski . .	10·07		10·17	
Rubel rosyjski srebrny .	1·54		1·64	
„ „ papierowy .	$1·28\frac{1}{4}$		$1·30\frac{1}{4}$	
100 marek niemieckich .	60·15		60·85	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: *Traviata* opera w 4 aktach Verdi'ego.

Jutro: W piątek *Mąż z grzeczności.* Komedja w 4 akt. pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Obwieszczenie!

Magistrat miasta Jasła ogłasza niniejszem ofertowe traktowanie w celu wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy gmachu na umieszczenie Sądu obwodowego, Prokuratorji państwa, m. deleg. sądu powiatowego, tudzież aresztów i magazynów.

Termin do wniesienia ofert wyznaczony zostaje do 15go Kwietnia r. b. 12sta godzina w południe.

Cena fiskalna kosztorysowa wynosi 238.000 złr. od której 5% wadjum złożyć należy.

O czem się P. T. Przedsiębiorców z tem uwiadamia, że plany i wymiary budowlane, jako też warunki budowy dotyczące, u podpisanego burmistrza przejrzeć i blankietów na kosztorysy dostać można.

Jasło dnia 7 Marca 1885.

459 2—3 Burmistrz: **Koralewski**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.